



FILIP SKORACZEWSKI – POWSTANIEC 1863 ROKU¹

Jadwiga Łuczakowa

Filip Skoraczewski, powstaniec z roku 1863, nadleśniczy w Miłosławiu w latach 1868–1909, ze względu na swoją działalność społeczną i zawodową zasługuje na biografię. Zwraca bowiem uwagę jego postawa, poglądy i bliskie kontakty z rewolucyjnymi demokratami, w szczególności z Jarosławem Dąbrowskim w czasie pobytu na emigracji po powstaniu styczniowym.

Urodził się 13 września 1838 roku w Wielkopolsce, w Godurowie pod Gostyniem. Ojciec jego, Jan Skoraczewski, był tam rządcą, a właściwie inspektorem gospodarczym w dobrach Franciszka Żółtowskiego. Do szkół uczęszczał najpierw w Lesznie i Trzemesznie, lecz bliższych danych o jego pobycie w tych szkołach nie dało się zebrać. W roku 1858 przeniósł się z Trzemeszna² do Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, gdzie pozostawał przeszło cztery lata, aż do uzyskania matury w 1862 roku w okresie świąt wielkanocnych. Według świadectwa kolegów szkolnych był uczniem bardzo dobrym. W roku 1860 mieszkał w alumnacie przy kościele Bernardynów i wyraźnie jako alumna określa go raport policyjny z 1861 roku³. Alumnat przy Gimnazjum Marii Magdaleny był konwiktem dla uczniów sposobiących się do stanu duchownego. Należy więc przypuszczać, że Skoraczewski wybrał sobie ten stan i dopiero po maturze zmienił zamiar. Niewykluczone też, że wobec trudnych warunków finansowych rodziny była to jedyna możliwość korzystania z nauki.

- 1 Przedruk artykułu Jadwigi Łuczakowej pt. *Filip Skoraczewski – powstaniec 1863 r.*, jaki ukazał się w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”, 1963, z. 8 (za zgodą Dyrekcji Biblioteki Kórnickiej PAN w Kórniku).
- 2 WAPP Prez. Pol. 4199; zob. F. Skoraczewski, *Materiały do historii Miłosławia*, Poznań 1909, s. II, wspomnienie pośmiertne; „Sylwan”, Lwów 1910, nr 3, nekrolog, podają datę urodzenia 13 VIII 1838.
- 3 WAPP Prez. Pol. 512 k. 155, 4199; *Gimnazjum Marii Magdaleny – Wiadomości Szkolne 1861/1862*, s. 29; Skoraczewski, op. cit., s. II.

Już w okresie szkolnym wyróżniał się wśród kolegów gorącym patriotyzmem, zmysłem społecznym oraz stanowczym charakterem, biorąc udział w działalności towarzystw szkolnych i w walce o polskość na terenie Poznania w latach przedpowstaniowych. Lata te były dla Gimnazjum Marii Magdaleny wyjątkowo pomyślne. Miało ono charakter prawie wyłącznie polski. Na 479 uczniów w latach 1859–1860 przypadało 447 Polaków. Atmosfera szkoły, dzięki wielkiej lojalności dyrektora Bretnera – Niemca pochodzącego ze Śląska – w stosunku do Polaków, sprzyjała wychowaniu młodzieży w duchu patriotycznym. Językiem wykładowym w klasach niższych był polski i dopiero od tercji uczono po niemiecku, pozostawiając jednak wiele możliwości nauki języka polskiego. Większość profesorów była narodowości polskiej. Polakami byli zastępca dyrektora Jan Rymarkiewicz, profesorowie Wannowski, Przyborowski i inni. Dodać również należy, że poziom nauczania w gimnazjum był wówczas bardzo wysoki⁴.

Był to okres znacznego ożywienia patriotyzmu i wzmożonej walki całego społeczeństwa w Księstwie o prawa dla języka polskiego, co znalazło odzwierciedlenie również w życiu szkół wielkopolskich, gdzie założono tajną organizację pod nazwą Towarzystwa Narodowego, które gromadziło w swych szeregach najzdolniejszą młodzież. Należał do niego również Filip Skoraczewski. Niewątpliwie przykładem dla szkół średnich były ówczesne polskie tajne stowarzyszenia akademickie, a zwłaszcza istniejące jednocześnie Towarzystwo Literackie w Berlinie, jakkolwiek brak danych dowodzących współdziałania obu związków.

Towarzystwo Narodowe w gimnazjum poznańskim wywodziło się z istniejącego jawnie Towarzystwa Historii i Piśmiennictwa Polskiego, działającego od roku 1855 i zalegalizowanego oficjalnie przez dyrektora szkoły w roku 1858. Miało ono na celu samokształcenie młodzieży w historii i literaturze polskiej przez lekturę, odczyty i dyskusje na zebraniach. W 1859 roku przestało istnieć, przekształcając się w tajne Towarzystwo Narodowe. Oprócz niego istniał też wśród uczniów młodszych klas tajny związek Marianów, z własnym pismem „Marianin”, założony 25 marca 1857 roku, jako wtajemniczenie pierwszego stopnia. Przyjętą datę powstania Towarzystwa Narodowego, tj. 19 lutego 1861 roku, należy przesunąć raczej wstecz. Zygmunt Celi-chowski, członek Towarzystwa, podaje w przybliżeniu rok 1859, a nawet 1858, kiedy to starsi członkowie wcześniejszego Związku Marianów zaczęli stopniowo opuszczać jego szeregi, przechodząc do Towarzystwa Narodowego. Raporty policyjne w aktach śledczych dwukrotnie podają, że na dzień 19 II 1861 przypało połączenie (Vereinigung) towarzystw czterech szkół wielkopolskich – z Poznania, Trzemeszna, Ostrowa i Leszna – w jedną całość. W tym dniu Towarzystwo już miało przemyślaną i dokładnie wypracowaną organizację oraz wspólny statut z zachowaniem autonomii 4 oddziałów, mianowicie oddziałów: „Kościuszeko” w Poznaniu, „Zan” w Trzemesznie, „Zawisza” w Ostrowie i „Krakus” w Lesznie. Próbowano również przyłączyć do tego związku analogiczne towarzystwo „Chrobry” w Głogowie, ale nie doszło do tego, gdyż z powodu braku członków uległo ono tymczasem likwidacji. W końcowym okresie istnienia Towarzystwa w roku 1862 nawiązano kontakt z podobną or-

4 L. Ręgorowicz, *Zarys dziejów Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu*, Poznań 1923, s. 36–37, *Gimnazjum Marii Magdaleny – Wiadomości Szkolne 1861/1862*, s. 29.

ganizacją w Chełmnie, ale połączeniu przeszkodziło wykrycie przez policję oddziału „Kościuszko” w Poznaniu w dniu 8 listopada 1862, czego następstwem było zlikwidowanie całego związku.

Towarzystwo Narodowe – oprócz pogłębiania nauki historii i języka polskiego przez lekturę, odczyty i dyskusje – miało na celu: „wszelkich sił dołożyć ku oswobodzeniu pognębitej ojczyzny”. Wszyscy członkowie przybierali słowiańskie imiona jako pseudonimy i składali przysięgę na zachowanie tajemnicy. W programie było też „wpływanie na lud” w sensie patriotycznym, co w owym czasie znalazło swój wyraz w organizowaniu manifestacji religijno-narodowych. Nadrzędną władzą związku był zjazd, zwoływany co pół roku, na który wybierano z każdego oddziału po trzech członków uprawnionych do głosowania. Obierany na zjeździe komitet kierował całym związkiem, urzędując w czasie swej kadencji kolejno przy każdym oddziale. W okresie istnienia Towarzystwa zorganizowano cztery zjazdy. Przewidywano również zwoływanie wieców, ale ani jeden się nie odbył. Cenniejsze odczyty umieszczano w zbiorze „Znicz”, który zwykle znajdował się przy tym oddziale, przy którym w danym czasie urzędował komitet.

Poznański oddział „Kościuszko” dzielił się na dwa pododdziały: miejski i alumnacki. Zebrania odbywały się co dwa tygodnie. Poza tym świętowano uroczyste rocznice narodowe na zebraniach nadzwyczajnych: 3 maja, 29 listopada i rocznicę połączenia towarzystw 19 lutego. Towarzystwo miało również własną bibliotekę.

Dzień przystąpienia Filipa Skoraczewskiego do Towarzystwa jest nieznany. Wśród założycieli w każdym razie nie figurował. Współcześnie powiedziano o nim, że „był duszą Towarzystwa Narodowego”, a „miłością ojczyzny górował wśród młodzieży poznańskiej”. Przybrane imię związkowe Ludomił zachował i później, na emigracji po powstaniu. Na zjeździe 18 września 1861 został wybrany do komitetu Towarzystwa, urzędującego wówczas w Poznaniu. Następnie został zaprzysiężony w dniu 15 listopada 1861⁵. W Towarzystwie niezależnie od dominujących nastrojów patriotycznych wyraźnie zaznacza się rozbieżność poglądów młodzieży na tle różnic klasowych i walka tendencji demokratycznych i reakcyjnych. Obóz młodzieży demokratycznej reprezentowali dwaj bracia Śniegoccy – Tomasz i Michał. Z jednego zresztą zachowanego referatu Michała Śniegockiego, wygłoszonego na zebraniu 26 października 1861, wieje radykalizm. „Śmierć wypowiadam wyobrażeniom arystokratycznym” – mówił i szczęściem nazywał „upadek Polski takiej, jaka dawniej była”. O Michale Śniegockim wiadomo, że był później w kontakcie z Komitetem Centralnym w Warszawie. Z młodzieży demokratycznej w okresie wcześniejszym należał również do Towarzystwa Julian Łukaszewski, który w porozumieniu z partią Czerwonych rozpoczął jesienią 1862 roku agitację powstańczą w Poznaniu⁶. W działalności Towarzystwa te różnice poglądów występują w ramach pracy organizacyjnej, w związku z tchórzliwą tendencją grupy reakcyjnej, usiłującej nadać związkowi charakter organizacji mającej na celu wyłącznie samokształcenie,

5 T. Eustachiewicz, *Młodzież wielkopolska na tle lat 1861–1864*, Poznań 1932, s. 7, 17, 22–23; WAPP Prez. Pol. 4199; Z. Celichowski, *Tajne związki młodzieży gimnazjalnej (1857–1863)*, Poznań 1920, s. 5–6, Skoraczewski, op. cit., s II.

6 Z. Grot, F. Paprocki, *Szkice poznańskie*, Warszawa 1957, s. 197 i n.

z wyłączeniem akcji politycznej zmierzającej do przygotowania powstania. Wyrażało się to w zamiarze cofnięcia młodzieży od udziału w organizowaniu manifestacji patriotycznych. Głównie młodzież przyczyniała się bowiem do budzenia uczuć patriotycznych i przygotowania plebsu poznańskiego do udziału w powstaniu, wbrew sugestiom reakcyjnego ziemiaństwa i ultramontanów.

Skoraczewski zdecydowanie stanął w szeregach grupy demokratycznej. Jako członek komitetu wystąpił z krytyką jego działalności w związku z przygotowywanym na zjazd 2 marca 1862 wnioskiem oddziału „Kościuszko”, dotyczącym zmiany statutu w niektórych punktach. Chodziło mianowicie o zmiany zasadnicze założeń Towarzystwa, a więc o zamiar wyłączenia celów politycznych, w szczególności propagandy wśród plebsu, i przekształcenia organizacji w młodzieżowe towarzystwo naukowe, mające na celu jedynie pogłębianie znajomości dziejów ojczyźnych i literatury polskiej, co nawiązałoby do działalności poprzedniego, legalnego stowarzyszenia. Poza tym we wniosku umieszczono propozycję zmiany formuły przysięgi w sensie mniej wiążącym. W rezultacie Skoraczewski – przeciwny temu wnioskowi – wystąpił z komitetu, za co go zresztą otrzymał naganę zjazdu. Wniosek „Kościuszki”, szeroko dyskutowany na zjeździe, upadł. Głównym jego przeciwnikiem był wspomniany już Tomasz Śniegocki z oddziału trzemeszeńskiego „Zana”. Przekonał on zgromadzenie, że należy albo zostawić charakter Towarzystwa bez zmian, albo w ogóle je rozwiązać lub połączyć z Towarzystwem Pomocy Naukowej. Zmieniono tylko tekst roty przysięgi. Pozostawiony bez zmiany punkt statutu o obowiązku „wpływaniania na lud” w praktyce polegał na organizowaniu i uczestniczeniu w manifestacjach narodowych oraz kolportowaniu ulotnych druków patriotycznych⁷.

Wielkie nasilenie patriotyzmu w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego wyrażało się w uroczystych obchodach narodowych. Inicjatywa tych manifestacji wyszła z Wielkopolski, gdzie rozpoczęły się one znacznie wcześniej niż w Królestwie. Pierwszą taką manifestacją było nabożeństwo w Poznaniu za rozstrzelanego 1 lutego 1847 emisariusza Babińskiego, następnie uroczyste zaprzysiężenie kosynierów w roku 1848 i święcenie kolejnych rocznic bitwy pod Książem. W 1856 roku obchody mickiewiczowskie ogarnęły całą Wielkopolskę. Śmierć poległych w dniach 25 i 27 lutego 1861 w Warszawie odbiła się głośnym echem w zaborze pruskim. Lata 1861 i 1862 znaczyły się nieprzerwanym pasmem nieustannych manifestacji. Rozpoczęły je pogrzeb Tytusa Działyńskiego i nabożeństwa żałobne za Jochima Lelewela. Prasa poznańska mimo represji codziennie niemal podaje anonsy o obchodach i nabożeństwach żałobnych za poległych. Ogłoszeń o tych ostatnich na łamach tylko jednego „Dziennika Poznańskiego” ukazało się przeszło 200. W manifestacjach nie brakowało też akcentów rewolucyjnych, jak wielka demonstracja w sierpniu 1861 u karmelitów, kiedy to robotnicy i uczniowie terroryzowali dozór kościelny, zmusiwszy go do otwarcia wieczorem kościoła. Policja poznańska usiłowała przeciwdziałać demonstracjom, przeważnie bezskutecznie. Skierowanie sprawy do sądu nie dawało rezultatów. Proces stawał się nową manifestacją, gromadząc tłumy w gmachach sądowych. Za ledwie w paru wypadkach projektowane obchody nie odbyły się, jak planowana procesja w Poznaniu 27 października 1861 z krzyżem

7 Eustachiewicz, op. cit., s. 14–15; WAPP Prez. Pol. 4199.

poległych i wielki obchód tysiąclecia dynastii Piastów w Kruszwicy nad Gopłem, który nie doszedł do skutku z powodu wybuchu powstania w Królestwie⁸.

Wszystkie te nastroje w sposób szczególny roznamiętniały młodzież szkolną, znajdując w niej czynnych i ruchliwych uczestników. Wyróżniał się w tej akcji Filip Skoraczewski, który z ramienia Towarzystwa Narodowego przeważnie brał udział w organizowaniu manifestacji. Współcześni przyznają, że wywierał na swoich kolegów niezwykle silny wpływ, i porównują go do Tomasza Zana⁹. „Zapaleniec i fanatyk”, jak go charakteryzuje policja pruska, umiał zyskać sobie „szacunek”¹⁰. Olbrzym o dużych szaroniebieskich oczach, z natury gwałtowny i apodyktyczny, zawsze bezkompromisowy i szlachetny, był jednocześnie wytrwały, systematyczny i obowiązkowy. Wszystkie te cechy zyskiwały mu popularność i autorytet. On to przewodniczył młodzieży na pogrzebach Gustawa Potworowskiego i Tytusa Działyńskiego, a potem w czerwcu 1861 na nabożeństwach za Lelewela. Nie brakowało mu też rozważli, gdy na posiedzeniu oddziału „Kościuszko” 26 października wezwał członków do wycofania się z udziału w manifestacji zapowiedzianej na dzień 27 października, a oficjalnie zakazanej przez władze¹¹. Poza udziałem młodzieży w manifestacjach istniały również inne kontakty łączące ją ze starszym społeczeństwem. Oprócz uczniów należeli do Towarzystwa Narodowego niektórzy dawni wychowankowie gimnazjum, zapraszano też niekiedy na zebrania protektorów związku. W tym charakterze został wprowadzony przez Skoraczewskiego na zebranie nadzwyczajne „Kościuszki” 16 XI 1861 Jan Działyński. Właściciel magnackiej fortuny, przez posiadanie i koligacje stojący niejako w obozie reakcji, z przekonania i romantycznego usposobienia odbiegał od swojej klasy. W trosce o rozwój gospodarczy kraju pragnął nawiązać kontakt z młodzieżą i skierować jej uwagę na właściwy wybór zawodów związanych z życiem gospodarczym. Między innymi tę sprawę poruszył na posiedzeniu Towarzystwa Narodowego w czasie swojej wizyty w Gimnazjum Marii Magdaleny. Mówił tam o braku fachowców w Polsce, o dobrych francuskich szkołach zawodowych i ofiarował pomoc materialną, o ile ktoś zdecyduje się na studia tego rodzaju¹². Wizyta ta zaważyła na losach Skoraczewskiego i zadecydowała o wyborze przez niego zawodu. Być może już wcześniej uzyskał on wsparcie materialne Działyńskiego. Musiał być z nim w kontakcie, skoro wprowadził go na zebranie. Nie wiadomo, czy już wówczas Skoraczewski był w alumnacie, gdyż ostatnia wzmianka policyjna o nim jako o alumnice datuje się z 17 VII 1861 roku. W każdym razie pod wpływem Działyńskiego wybrał sobie zawód leśnika i w przyszłości miał objąć stanowisko profesora leśnictwa czy

8 A. Wojtkowski, *Manifestacje religijne w Wielkopolsce przed powstaniem styczniowym*. „Strażnica Zachodnia”, II, nr 1–3; WAPP Prez. Pol. 512; 513; F.H. Gentzen, *Grosspolen im Januaraufstand*, Berlin 1958, s. 118 i n.; „Dziennik Poznański” 1861, 1862; S. Karwowski, *Historia W. Ks. Poznańskiego*, t. 2, s. 81.

9 „Ziemia”, Tygodnik Krajoznawczy Ilustr., Warszawa 1910, nr 15, Nekrolog Skoraczewskiego.

10 WAPP Prez. Pol. 1103.

11 WAPP Prez. Pol. 512, Raport polic. z 17 VII 1861; Skoraczewski, op. cit., s II.

12 WAPP Prez. Pol. 4199.

kierownika projektowanej szkoły rolniczo-leśnej w Kórniku¹³. Na wniosek Działyńskiego Towarzystwo Pomocy Naukowej na posiedzeniu 11 IV 1862 przyznało abiturientowi Skoraczewskiemu stypendium w kwocie 120 tal. na naukę, na razie praktyczną, leśnictwa u Stahra w Zielonce. Sam Działyński dodał od siebie 80 tal.¹⁴. Projektował również po ukończeniu akademii leśnej przez Skoraczewskiego dalsze jego studia na uniwersytecie, uwieńczone doktoratem na wydziale przyrodniczym¹⁵.

Młody adept po zdaniu matury w terminie wiosennym w dniu 29 marca 1862 udał się nie do Zielonki, jak projektowano, lecz do Ludwikowa jako elew leśnictwa w lasach państwowych. Pozostawał tam od maja do jesieni 1862, aż do czasu rozpoczęcia akcji policyjnej przeciwko Towarzystwu Narodowemu¹⁶. Nastąpiło to w dniu 8 listopada 1862, kiedy na zebranie „Kościszki” w alumnacie wkroczyła policja i zabrała akta Towarzystwa. Rewizja w trzech pozostałych szkołach na prowincji spowodowała wszczęcie procesu sądowego przeciwko uczniom i w rezultacie likwidację całego związku. Przed sąd w Poznaniu powołano i Skoraczewskiego jako byłego członka Towarzystwa. Wyroki były stosunkowo łagodne dzięki sytuacji politycznej po wybuchu powstania oraz lojalnemu stanowisku dyrektora Brettnera. W wyniku rozprawy poznańskiej z 3 marca 1863 relegowano z gimnazjum zaledwie dwóch uczniów. Poza tym jedynie paru najbardziej obwinionych, nie licząc niewielkiej liczby parudniowych aresztów, otrzymało wyrok skazujący na cztery tygodnie więzienia. Do tych ostatnich należał i Filip Skoraczewski¹⁷, który wszakże uniknął odsiedzenia tej kary. Najdotkliwsza dla niego była utrata praktyki w lasach rządowych. Z Ludwikowa zmuszony był przenieść się do Rydzyny, pozostając w dalszym ciągu w kontakcie i pod opieką Jana Działyńskiego. I tam również niedługo pracował, gdyż ruszył jak tyłu jego kolegów do powstania. Już w marcu pisał do swego protektora, donosząc, że pragnie wziąć udział w ruchu. Działyński, przychylając się do jego zamiaru, zatrudnił go najpierw przy organizacji jako agenta do specjalnych poruczeń¹⁸.

Skoraczewski przystąpił do akcji w momencie największego nasilenia entuzjazmu dla powstania w Wielkopolsce. Organizacją kierował wówczas sprężysty komitet Działyńskiego w kontakcie z Komitetem Centralnym w Warszawie, który odezwą z 7 II wezwał Poznańskie do pomocy powstaniu. Polegała ona na organizacji uzbrojonych oddziałów przesyłanych do Królestwa dla podtrzymania walki. Działalność komitetu Działyńskiego była wyjątkowo trudna: organizacja w załączku, brak pieniędzy, broni, a przede wszystkim konieczny pośpiech komplikował sytuację. W niewielkim tylko stopniu grunt był przygotowany przez akcję przedpowstaniową. Trzeba było wszystko organizować od podstaw. Pierwszym stadium organizacyjnym był komitet złożony z 4 osób, przekształcony w początkach marca w siedmioosobo-

13 Skoraczewski, op. cit., s. II.

14 WAPP Prez. Pol. 1103: List Skoraczewskiego do ks. Brzezińskiego z 19 V 1863.

15 „Sylwan” 1910, nr 3, Nekrolog F. Skoraczewskiego.

16 WAPP Prez. Pol. 1103; F. Skoraczewski, op. cit., s. II.

17 Z. Celichowski, op. cit., s. 8 i n.; WAPP Prez. Pol. 4199.

18 Anklageschrift des Ober-Staats-Anwalts bei dem Königlichen Kammergericht..., Berlin 1864, s. 67.

wy. Na czele organizacji powiatowej stali komisarze powiatowi, cywilni i wojskowi. Poza tym dla kilku powiatów mianowany był lustrator. Do zachowania komunikacji pogranicznej służyli generalni komisarze graniczni. Doręczona instrukcja dla komisarzy cywilnych, wydana 7 III, określała ich funkcje i obowiązki. Zadania organizacji powiatowych polegały głównie na rekrutacji ochotników oraz zakupie broni i amunicji. W Wielkopolsce, żyjącej jeszcze niedawnymi tradycjami roku 1848, do powstania szła masowo biedota miejska i wiejska: wyrobnicy, parobcy i czeladź rzemieślnicza¹⁹. Za napływem ochotników nie nadążała jednak organizacja, zwłaszcza w niektórych powiatach. Urzędy komisarzy w przeważnej większości spoczywały w rękach szlachty, która częstokroć, w miarę uświadamiania sobie ciężarów i niebezpieczeństw, cofała się na pozycje reakcyjne i zaniedbywała przyjęte obowiązki. Niektóre powiaty nie zdołały w początkowym okresie w ogóle się zorganizować. Do takich należały powiaty krobki i wschowski. Do zbadania stanu rzeczy i włączenia ich do akcji Działyński użył Skoraczewskiego, posyłając go tam z dodatkową instrukcją jako agenta komitetu. Skoraczewski pochodził z krobkiego i znał tamtejsze stosunki i ludzi, łatwiej więc mógł wykonać poruczone mu zadanie. Obydwa powiaty do połowy marca nie wykazały się żadną działalnością. Odnosiło się to zwłaszcza do powiatu krobkiego: według notatki Działyńskiego był powiat „krobki niechętny – brak organizacji”. Skoraczewski udał się tam dwukrotnie w dniach 16–17 marca i potem w nocy z 18 na 19 tegoż miesiąca. W Lesznie skontaktował się z Adamem Jarzębowskiem, pełniącym funkcję kuriera między komisarzami a komitetem, i od niego zasięgnął informacji o przygotowaniach powstańczych. W raportach swych z podróży Skoraczewski opisuje stan, jaki zastał: „Większa część powiatu [krobkiego] leży odłogiem”. Na próżno szukał Stanisława Błociszewskiego mianowanego lustratorem dla powiatów krobkiego, wschowskiego i kościańskiego. Okazało się, że Błociszewski na stałe mieszkał w Poznaniu. Komisarz powiatowy, rządcą w Żytowiecku, Roch Koczorowski miał od Błociszewskiego polecenie działania tylko w samej Krobi. Na komisarza wojennego przewidziany był początkowo Ignacy Szczaniecki. Gdy ten z niewiadomych powodów funkcji tych objąć nie mógł, Błociszewski porucił je w zastępstwie ks. Szymonowi Radeckiemu, proboszczowi w Gostyniu, który działał tylko w samym mieście. Zebrał w kościele przeszło 100 tal., zakupił trochę broni i zwerbował ok. 20 ochotników, ale nie wiedział, dokąd ma ich skierować. Ks. Radecki miał być zresztą komisarzem wojennym w pow. krotoszyńskim, ale zmuszony sprawować tę funkcję w Gostyniu, przekazał ją dopiero w połowie kwietnia Stanisławowi Czarneckiemu.

Powiat wschowski dotychczas również nie miał żadnej organizacji zależnej od komitetu, gdyż Błociszewski tylko nawiasowo mówił o niej na jarmarku w Gostyniu 11–13 marca. Jedynie Hipolit Szczawiński z własnego popędu zebrał 200 tal. i zakupił nieco rewolwerów, posyłając je wraz ze zwerbowanymi ochotnikami do oddziału Mielęckiego. Nominacji ani instrukcji komitetu nie otrzymał. Dopiero Skoraczewski wręczył mu nominację na lustratora (w rezultacie został komisarzem powiatowym wobec utrzymanej nominacji Błociszewskiego). Dzięki przedsiębiorczości Skora-

19 *Historia Polski*, PAN, t. 2, s. 497 i n.; I. Koberdowa, *Polityka Czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego*. Warszawa 1957, s. 106.

czewskiego i jego zapałowi powiat zorganizował się „w okamgnieniu”. Zwerbowano i uzbrojono 60 ochotników. Skoraczewski skontaktował Szczawińskiego z ks. Radeckim w celu wspólnego wysłania ochotników do punktów wskazanych przez komitet i zwerbował osobiście jeszcze kilku w pow. krobskim. Po wykonaniu objazdu Skoraczewski został z kolei zatrudniony przy zakupie broni i ekwipunku. W tym celu wyjeżdżał do Legnicy i przebywał krótko w Ruchocinie w pow. gnieźnieńskim. Nadgraniczna ta miejscowość była punktem przechodnim powstańców za kordon. Gromadzono tam broń i fabrykowano amunicję. Przy takim zajęciu był zatrudniony Skoraczewski chwilowo wraz z pracownikami administracji kórnickiej. Organizacja oddziałów poznańskich, zwanych wielkopolskimi kolumnami ruchomymi, po rozbięciu oddziału Garczyńskiego pod Dobroszowem²⁰ 2 III skoncentrowała się w okolicy Gniezna w Niechanowie i Drążgowie. Wiązała się ona z wysuniętym przez Biuro Paryskie, a zaaprobowanym przez Komitet Poznański i gorąco przyjętym przez Jana Działyńskiego planem wciągnięcia do powstania na większą skalę ochotników francuskich. Plan ten miał na celu z jednej strony wykazać wobec Europy udział narodu francuskiego w powstaniu, a z drugiej zaradzić brakowi wyszkolonych oficerów. Istniał zresztą projekt zorganizowania dużego, trzytysięcznego francuskiego katolickiego korpusu pod dowództwem markiza Carbonnel d'Hierville w celu zmobilizowania opinii całego świata katolickiego dla sprawy powstania. Pozostał on jednak tylko w sferze planów²¹. Cała ta, zresztą bardzo skomplikowana akcja, miała zasadnicze ujemne strony: była ogromnie kosztowna ze względu na konieczność opłacania podróży, wyposażenia w całkowity ekwipunek i utrzymania. Poza tym sprowadzeni Francuzi, umieszczani najczęściej na stanowiskach dowódców, mimo dużych zalet osobistych: dzielności i wiedzy fachowej, nie znając języka, terenu i stosunków miejscowych, często nie umieli sobie poradzić i nie spełniali pokładanych w nich nadziei²². Bywały zresztą wypadki zaciągania się ludzi nie posiadających nic do stracenia, o niskim poziomie moralnym, którzy szkodzili niezmiernie sprawie powstania. Rekrutacja w dalekiej Francji nie przyspieszała sprawy pomocy powstaniu. Projektowana organizacja kolumn na modłę francuską miała na celu wsparcie powstania w Kaliskiem, trzeba więc było jak najszybciej zająć się ich przygotowaniem.

Już w połowie marca przybyli do Poznania pierwsi oficerowie Francuzi, Ganier d'Abin i Roussiot, którzy podali komitetowi spis przedmiotów i broni niezbędnych dla każdej z trzech projektowanych kolumn. Aleksander Guttry opracował „Plan d'organisation des colonnes et leur destination” uzupełniony przez instrukcję przybyłego pułk. Noe przeznaczonego na szefa wszystkich trzech kolumn. Późniejsza instrukcja dla żołnierzy, autorstwa oficera sztabowego Napoleona Mańkowskiego,

20 Bibl. Kórnicka, Rkps B.K. 1019, Akt oskarżenia Jana Działyńskiego i towarzyszy. Wersja polska Anklageschrift des Ober-Staats-Anwalts..., z odmiennym dodatkiem. Na tym rękopisie opieram się przy podaniu działalności Skoraczewskiego w powstaniu, o ile nie cytuję innego źródła; A. Szelągowski, Dzieje Polski w czasach powstania styczniowego, Polska, jej dzieje i kultura, t. 3, s. 397.

21 Bibl. Kórnicka, Archiwum Działyńskich. Listy markiza Carbonnel d'Hierville do Jana Działyńskiego.

22 J. Staszewski, Generał Edmund Taczanowski, Poznań 1936, s. 33.

przypisywana była niesłusznie przez pruskie władze śledcze Skoraczewskiemu. Dowódcami pierwszych dwóch kolumn mianowani zostali Francuzi: Young de Blankenheim i Rocheblanc. Jedynie kolumna trzecia otrzymała polskie dowództwo w osobie Edmunda Taczanowskiego. Sztab organizacyjny dwóch pierwszych umieszczony był w Drżągowie, skąd pośpiesznie montowane oddziały w małych grupach kolejno przekraczały granicę. 3 kwietnia Działyński wysłał Skoraczewskiego generalnemu komisarzowi wojennemu Władysławowi Kosińskiemu do pomocy, przekazując plan i wyznaczając terminy przekraczania granicy przez kolumny najpóźniej na dzień 7 IV ze względu na to, że czas rozpoczęcia działań powstańczych w Kaliskiem przypadał na początek kwietnia. Następnie Skoraczewski został skierowany do drugiej kolumny.

Gorączkowy pośpiech, jak również opory wielkopolskiej reakcji zaważyły ujemnie na organizacji. Jedynie dzięki wielkiej ofiarności Jana Działyńskiego, który bez wahania przekazał na cele powstania milion talarów i poza tym łożył bez ograniczeń z własnej kasy na różne potrzeby organizacyjne, udało się chwilowo opanować olbrzymie wydatki. Mimo jednak najlepszych chęci i starań 1 i 3 kolumna dopiero 17 i 18 kwietnia znalazły się za kordonem. Z kolei rozpoczęto organizację drugiej kolumny wielkopolskiej, lecz w związku z tym wyłoniły się duże trudności. Mianowany dowódcą Rocheblanc zawiódł i ulotnił się, zdefraudowawszy przekazane mu przez komitet 800 talarów, zagarniając również przesłane mu przez Skoraczewskiego dodatkowo 200 tal. Działyńskiego. Wyekwipowanie dwóch pierwszych pochłonęło zgromadzoną broń i ochotników, nie pozostawiając nic dla ostatniej. Ponadto na skutek zdrady przepadła w Ruchocinie broń przeznaczona dla drugiej kolumny, co osłabiło jej gotowość bojową. Na siedzibę organizacyjną wyznaczony został majątek Niechanów²³. Po ucieczce Rocheblanca dowódcą kolumny mianowano również Francuza, Emila Fauchaux, który jednak objął dowództwo znacznie później, kiedy kolumna właściwie była już gotowa.

W rezultacie cały ciężar jej zorganizowania spadł na Skoraczewskiego, który w stopniu podporucznika kosynierów pełnił tam funkcje płatnika i intendenta formacji. Kolumna ta w kolejnych etapach drobnymi oddziałkami przechodziła kordon graniczny, lokując się w Słupcy. W szybkim tempie, powiększając swój stan osobowy również przez wcielanie ochotników z Kaliskiego, urosła w końcu kwietnia 1863 do kilkusetosobowego oddziału. Początkowo sytuacja małej grupy, znajdującej się już w Słupcy od 20 kwietnia, była krytyczna. Jeszcze bez stałego dowódcy, pod kierownictwem kolejno przybywających oficerów, według starszeństwa rangi, przechodziła ona ciężkie koleje. Pierwszy niedatowany (ok. 20 IV) raport komisarza wojennego Walerego Hulewicza o kolumnie mówi:

W Słupcy... zastałem oddziałik Eichmana w sile 33 pieszych. Przy nim jest Skoraczewski. Eichmana widziałem w łóżku; mocno się rozchorował. Wszystko więc na głowie Skoraczewskiego, który będąc w tak małej liczbie i zaledwie 1/4 uzbrojonej, nie bardzo zadowolony. Woła broni, amunicji, kawalerii, bo mu na wszystkim zbywa.

23 Bibl. Kórnicka, Rkps B.K. 1019. Pod Ruchocinem Prusacy znaleźli 75 karabinów wraz z formami do lania kul. Zdradził miejsce parobek Wawrzyn Büttner, za co ludność Powidza obrzuciła go kamieniami i groziła powieszeniem.

W wyniku tego raportu przybył tam W. Wolniewicz, przywiózł pieniądze dla oddziału i rozpoczął starania o kawalerię konieczną dla służby zwiadowczej. W raporcie do Działyńskiego podał o Skoraczewskim: „...Intendent w Słupcach bardzo jest dzielny i dla oddziału bardzo ważny...”. Dnia 23 kwietnia druga kolumna wzrosła do 61 ludzi i posiadała już 4 oficerów. Tymczasowo dowodził por. Kazimierz Chelmiczki. Prócz niego byli: Norbert Szuman, oficer jazdy, Eichman, oficer strzelców, i Filip Skoraczewski, oficer kosynierów. Spodziewano się 60 ochotników dnia 24 kwietnia ze Słupcy i okolicy. W tym dniu przekroczył granicę pod Gorazdowem Napoleon Mańkowski, przydzielony do drugiej kolumny jako oficer sztabowy, wraz z 80 ochotnikami. Oddziałek był jeszcze bardzo słabo zaopatrzone: brak było broni, płaszczy, koszul. W dużej mierze dzięki talentom organizacyjnym intendenta Skoraczewskiego oraz szczodrym dłoniom Działyńskiego organizowanie oddziału odbyło się błyskawicznie. Już 28 kwietnia część kolumny, pod dowództwem przybyłego wreszcie Emila Faucheux, przeszła na wezwanie Taczanowskiego do Rataj pod Pyzdrami dla rozpoczęcia wspólnej akcji bojowej. Zaraz też następnego dnia wzięła udział w zwycięskiej bitwie pod Pyzdrami, ubezpieczając prawe skrzydło Taczanowskiego. Druga część kolumny przybyła z pewnym opóźnieniem już w dniu bitwy i od razu stanęła do walki, osłaniając razem z kosynierami most i obóz, powstrzymując razem z nimi rosyjskie natarcie w krytycznej chwili odwrotu 3 kompanii strzelców Taczanowskiego. 6 maja oddział walczył również pod Kołem i następnie podzielił los całej formacji w klęsce pod Ignacewem. W tej ostatniej bitwie wcielono kosynierów Skoraczewskiego do grupy teźże broni u Taczanowskiego pod wodzą Ganiera d'Abin. Walczyli oni bohatersko, odpierając atak wroga na lewym skrzydle²⁴. W tych trzech potyczkach brał też udział Filip Skoraczewski wraz ze swym oddziałem. Pod Ignacewem otrzymał ciężką ranę postrzałową w usta. Kula wyszła koło ucha, drażąc duży otwór. Po bitwie ukrywał się czas jakiś u miejscowego kowala, cudem uniknąwszy wzięcia do niewoli przez Rosjan²⁵, i następnie przekroczył granicę, wracając do Poznańskiego. Nie uniknął jednak aresztowania przez władze pruskie i osadzenia w więzieniu w Gnieźnie. Po przesłuchaniu został szczęśliwie zwolniony 12 maja. Z klęski uratowała się tylko niewielka część obu z takim trudem zmontowanych oddziałów, wyprowadzona z matni przez Jana Działyńskiego. Zmuszona była ukryć broń i podzieliwszy się na małe grupki, powrócić do Poznańskiego.

Tymczasem sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Dnia 28 kwietnia w Pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyła się rewizja, wskutek której skonfiskowane zostały akta komitetu i papiery Działyńskiego, ujawniające znaczną liczbę osób oraz całą działalność komitetu. Stały się one później podstawą do śledztwa i procesu berlińskiego w 1864 roku. Jednym z poważnie obciążonych, głównie dzięki własnym raportom i zapiskom Działyńskiego, był również Skoraczewski. Po rozpoczęciu śledztwa w sierpniu 1863 roku rozesłano listy gończe za nim do Bnina, Mosiny i Gostynia. W jego domu rodzinnym w Godurowie pięciokrotnie odbywały się szczegółowe rewizje. Ostatnia z 10 czerwca 1864 roku wywołała komentarze w prasie poznańskiej. Dla zmylenia śladów rozpuszczono pogłoskę, umieszczając odpowiednią notatkę

24 J. Staszewski, op. cit., s. 58–88.

25 Tradycja rodzinna.

w prasie, że Skoraczewski zginął w styczniu 1864 roku w Lubelskiem²⁶. Matka oficjalnie nosiła żałobę po świeżo zmarłym mężu i synu. Mimo tej nagonki i ustawicznego zagrożenia, zmuszony do ukrywania się Skoraczewski pozostawał w kraju jeszcze przeszło rok, biorąc w dalszym ciągu czynny udział w akcji powstańczej. Powie później sam o tym okresie:

...Policja pruska ściagała mnie bezustannie, chcąc ze mnie jakieś przeciw hrabiemu [Działyńskiemu] wyłudzić zeznania, a oskarżając mnie zarazem o zbrodnię stanu, o niedostawienie się do szeregów pruskich i o usuwanie się od miesięcznego aresztu więzienia, na które mnie za towarzystwo gimnazjastów skazano...

Dzięki posiadaniu „licznych przyjaciół pomiędzy towarzyszami szkolnymi i włościąństwem”²⁷ zdołał ustrzec się przed gorliwymi poszukiwaniami policji pruskiej.

Po wspomnianej już rewizji u Działyńskiego i jego wyjeździe za granicę akcja powstańcza w Poznańskim uległa zahamowaniu. Reakcyjne ultramontańskie stronnictwo doszło do głosu, paraliżując wszelką robotę. Przysłany przez Rząd Narodowy komisarz pełnomocny na zabór pruski, Stanisław Frankowski, zajęty sprawami własnego zatargu w Rządzie niewiele wpłynął na ożywienie ruchu. Po jałowych debatach w sprawie nowej organizacji zaboru pruskiego oficjalnie rozwiązał Komitet Wielkopolski, pozostawiając jednak wszystkie sprawy chwilowo *in statu quo*, co w rezultacie równało się całkowitemu zawieszeniu. Ochotnicy na próżno oczekiwali jakiegokolwiek przydziału, przechowywana broń się psuła, organizacja powiatowa była rozbita, najlepszy czas do pomocy powstaniu zszedł na niczym. Dopiero 1 września, po mianowaniu przez Rząd Narodowy komisarzem pełnomocnym Juliana Łukaszewskiego, nastąpiła reorganizacja. Po likwidacji komitetu komisarz objął władzę, opierając się na Wydziale Wykonawczym. Łukaszewski, demokratą mający za sobą okres działalności z ramienia Czerwonych w czasie poprzedzającym wybuch powstania i później w Prusach Zachodnich, miał wiele danych do zorganizowania większej pomocy dla powstania. Niestety, być może brak zdolności organizacyjnych, niepopularność jego osoby, rozmaite komeraże i tarcia natury osobistej, a przede wszystkim negatywny stosunek do powstania większości ziemiaństwa – rozporządzającego środkami finansowymi i wpływami – nie pozwolił na pełne wykorzystanie dużych możliwości, jakimi rozporządzała Wielkopolska ze względu na duże uświadomienie mas.

Sytuację komplikowała ponadto równoczesna akcja Mierosławskiego jako generalnego organizatora sił zbrojnych poza granicami zaboru moskiewskiego, rozwijana dalej mimo oficjalnej dymisji z 8 listopada 1863. Krzyżujące się kompetencje władz powstańczych i sprzeczne nieraz zarządzenia utrudniały akcję. Dla ratowania sytuacji władze paryskie 29 stycznia 1864 mianowały Jana Działyńskiego organizatorem powstania w zaborze pruskim. Niezależnie od tego Rząd Narodowy w kraju nieco później dał tej samej treści nominację J. Kuczewskiemu. Wyjaśnienie tej sprzeczno-

26 WAPP Prez. Pol. 1103; „Dziennik Poznański” 1864, nr 138.

27 Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich. Listy F. Skoraczewskiego do J. Działyńskiego 1864–1866.

ści spowodowało zwłokę w działaniu. Dopiero w marcu Działyński obejmuje funkcje organizatora, otrzymując oficjalną nominację Rządu 6 maja. Opracowana przez niego na podstawie planu Michała Heidenreicha (Kruka), ówczesnego organizatora wojskowego Prus Wschodnich, *Ustawa organiczna dla zaboru pruskiego* zyskała uznanie nawet jej przeciwników. Wprowadzała ona organizację wojskową w Księstwie, ale niestety była już spóźniona. W rezultacie Jan Działyński, entuzjasta powstania do końca, pozostał zupełnie osamotniony. W możliwość dalszej walki nie wierzyła już wtedy nie tylko wroga ruchowi reakcja, ale i Czerwoni w osobie komisarza Łukaszewskiego. Nieobecność Działyńskiego w kraju i stąd niemożliwość bezpośredniego wpływu na ludzi, którzy musieli się z nim liczyć, utrudniała niezmiernie wszelką działalność. Nieznajomość sytuacji, która zmieniała się z dnia na dzień, wpływała też ujemnie na akcję.

Pośrednictwem zajęła się zależna od organizacji zaboru pruskiego agentura w Dreźnie, dokąd Działyński często zjeżdżał z Paryża. Komisarz rządowy w Niemczech, Nestor Du Laurans, kierujący agencją jako oficjalny zastępca organizatora, osobiście kontaktował się z Wydziałem. Du Laurans działalność swą w powstaniu rozpoczął na Litwie jako agent Komitetu Centralnego z ramienia Czerwonych w Wilnie, a potem komisarz w Komitecie Prowincjonalnym Litwy. Wskutek jednak ustawicznych tarć z reakcją wileńską na tle sprawy chłopskiej i kierunku organizacji powstania zmuszony był ten posterunek opuścić²⁸. Na stanowisku agenta drezdeńskiego rozwinął dużą inicjatywę, inspirując Działyńskiemu wiele projektów i wywierając nań wówczas duży wpływ, jeśli idzie o radykalizację jego poglądów.

Nic już jednak nie mogło powstrzymać biegu wypadków. Z trudem montowane oddziały likwidowano, zanim jeszcze przekroczyły granicę. Brak pieniędzy i broni był katastrofalny. Wydział Wykonawczy, zajmując zrazu w stosunku do projektów Działyńskiego stanowisko dwulicowe, w końcu odkrył karty. Na posiedzeniu w Poznaniu 7 VII odmówił przyjęcia nowej ustawy, przedstawianej tam przez wysłanego Nestora Du Laurans, i oświadczył, że „powstanie skończone”. Rozgoryczony agent powstrzymał organizatora od projektowanego przybycia do Poznania, przesyłając wiadomości o sytuacji:

...organizacja żadna – jest 5-u wojewódzkich, tych samych, co i ci panowie [członkowie Wydziału], pojęć; jakoby byli powiatowi, dwie agentury we Wrocławiu i w Berlinie do czego służą? Bóg wie – w kasie Wydziału 1000 tylko talarów (uprzątnełi się), i to jest wszystko, co ci panowie zrobili przez rok – o niczym więcej nie wiedzą – od nas uciekają – mijają nas na ulicy, jakby nas nie znali, tak im wydajemy się straszni – zapowietrzeni rewolucją. Mieszkanie dla Pana jest, należałoby jednak pierwiej do Drezna lub do Lipska Panu przyjechać... Z naszej strony szczerze radzimy Panu nie śpieszyć się już dziś z przyjazdem... Nie damy dziś za wygraną, potrzeba nam silniej chwycić się za dłonie – potrzeba może większej i stanowczej pracy, oszczędzać przeto należy ludzi, a Pan zawsze krajowi użytecznym dobrze być potrafi. Czekamy dalszych Pańskich rozporządzeń. Związujemy tu stosunki – mamy już paru miejscowych ludzi – lecz nasi – biedni i bez stosunków...

28 J. Łukaszewski, *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego*, Jassy 1870, s. 7, 16–17 i n.; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, *Ustawa organiczna dla zaboru pruskiego*; A. Szelański, op. cit., s. 367.

Szlachta jest taką, jaką ją znamy... Warto by, abyś Pan wziął kierunek „Ojczyzny” w swoje ręce – będzie to pismo naszego stronnictwa, a dziś to bardzo potrzebne...²⁹.

Jan Działyński 6 VIII złożył rezygnację ze stanowiska organizatora. Najbardziej skompromitowani opuszczali kraj. Wśród nich znalazł się również Skoraczewski. Nie ma bliższych danych dotyczących jego udziału w powstaniu w okresie ostatniego roku, kiedy to konspiracyjnie przebywał w Poznańskim. Sam tylko później tak pisze o tym okresie w liście do Działyńskiego:

...gdy Pan Hrabia stałeś na czele organizacji w Poznańskim, roboty szły sumiennie i rączo, oddziały przechodziły do Kongresówki jeden za drugim. Później niedołośćwo, osobiste zachcianki i zła wola zniweczyły pierwotne szlachetne zabiegi. Z tych to czasów datuje się początek mych utarczek z partią Gillerów i Łukaszewskich. Dano mi wtedy posadę na ustroniu, naznaczono mi pracę, skąd bym ich ani karcić, ani nawet dozorować nie mógł, nie przyćmiono mi jednak wzroku, dlaczego im dziś prawdę ciskam w oczy...

W tym więc okresie musiały się już wyraźnie skryształizować jego lewicowe poglądy, które na emigracji postawią go w jednym szeregu z Jarosławem Dąbrowskim i innymi demokratami rewolucyjnymi. Już wówczas musiał powstawać przeciwko „namiętności występnej stronnictwa Rządu Narodowego, które powstrzymaniem powstania ludu cios naszej sprawie zadało śmiertelny – namiętności występnej, potwarzam, tej pseudorewolucyjnej partii, z którą walczyć będę do zgonu...”³⁰.

W chwili zamierania już powstania z nakazu organizacji wyjechał utartą drogą do Drezna, przypuszczalnie w czerwcu 1864 roku, pod obcym nazwiskiem. Ścigany przez policję, musiał opuścić Drezno, udając się najpierw do Solury, następnie zaś z początkiem lipca do Zurychu w celu kształcenia się w leśnictwie zgodnie ze swoimi przedpowstaniowymi planami. Wstąpił na V wydział politechniki zuryskiej, stanowiący szwajcarską wyższą szkołę leśną. Na razie miał pieniądze na utrzymanie, zaopatrzone w nie przez przyjaciela. Ponadto obiecano mu stypendium z Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu. Tymczasem w wyniku śledztwa przeciwko Janowi Działyńskiemu i towarzyszom Skoraczewski został skazany wyrokiem sądu w Berlinie w grudniu 1864 roku na karę śmierci za zdradę stanu. Z tego powodu – wskutek kompromitacji politycznej, a następnie ogłoszenia wyroku – nie można było przyznać mu obiecanej pomocy. Jedynie Cegielski nadesłał mu prywatnie 100 tal. i niewielką sumką pomógł mu Działyński. Na jakąkolwiek pomoc z domu, w związku z niedawną śmiercią ojca, nie mógł zupełnie liczyć. Z właściwą sobie wytrwałością nie zrezygnował ze studiów. Potrafił utrzymać się o własnych siłach: z guwernerki, z pisywania licznych korespondencji do prasy i nieregularnych przypadkowych stypendiów. Nie ograniczył się przy tym do pracy na uczelni, biorąc czynny udział w pracy społecznej i organizacjach emigracji popowstaniowej w Szwajcarii.

29 Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, List Nestora Du Laurans do J. Działyńskiego 9 VI 1864.

30 Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, Listy Skoraczewskiego do J. Działyńskiego 1866.

W ciągu swego krótkiego pobytu na emigracji Skoraczewski związany z grupą rewolucyjnych demokratów zdecydowanie występował przeciwko rzecznikom reakcji i kompromisu w powstaniu i na emigracji, przeciwko „partii pozornie ludowej, a w rzeczy samej dla swej kieszeni lub swej sławy – arystokratycznej”, reprezentowanej przez półśrodkową „Ojczyznę”, redagowaną przez Agatona Gillera w Bendlikonie³¹.

Usiłowania „Ojczyzny”, aby skupić pod swoim sztandarem emigrację, lansując hasło zjednoczenia, spełzły na niczym. Czerwonych, a w tym gronie i Skoraczewskiego, głęboko oburzał ugodowy i oportunistyczny kierunek tego organu, który pod płaszczykiem „pseudodemokratycznym”, stając na pozycjach solidaryzmu, przemycił i usiłował narzucić całej emigracji wsteczny kierunek, zwłaszcza w sprawie najbardziej bolesnej, sprawie poruszenia i udziału chłopów w powstaniu. Giller w artykule naczelnym z 23 IX 1864 roku wysunął tezę, że „powstanie upadło wskutek braku solidarności”:

...Lud nasz – pisał – do niedawna w zależności, w ciemności i niewiedomości zostający, nie mógł niby błyskawicą jednym aktem uwłaszczenia i powołania go do boju być objaśnionym i przygotowanym do wzięcia sprawy niepodległości na swoje barki... ci, którzy nie dotykali się z bliska spraw naszych... występują z krytyką upozorowaną wszystkimi pojęciami dobrej teorii rewolucyjnej...

W rzeczywistości świadomie hamowano udział chłopów w powstaniu w obawie przed rewolucją socjalną. Różnica zapatrywań podzieliła niewielką stosunkowo emigrację polską w Szwajcarii na dwa zwalczające się obozy. Terenem walki były stowarzyszenia zawiązywane zasadniczo w celach samopomocowych.

Emigracja po roku 1863 stanowiła zgrupowanie odmienne od wielkiej emigracji polistopadowej, związanej o wiele bardziej z krajem, przyjmującej charakter „honorowego bytowania”. Propagowała ona powstanie mające realne odpowiedniki w nastrojach kraju. Powstanie styczniowe, wysuwając groźny dla posiadaczy czynnik klasowy, zamknęło serię szlacheckich powstań. Emigracja budziła niepokój groźbą rewolucji agrarnej, co nie zachęcało kraju do udzielania jej pomocy finansowej, zajętego realizowaniem hasła „pracy organicznej”. Emigranci, o wiele biedniejsi od emigrantów listopadowych, musieli starać się o utrzymanie z własnej pracy lub uczyli się zawodów³². Niektórzy po zdobyciu ich zamierzali wrócić do kraju. Z ramienia Szwajcarii skutecznej pomocy udzielała im Centralna Komisja ku Umieszczeniu Pracy Szukających Polaków. Na jej czele stał popularny wśród emigrantów „komendant” Walter. Komisja zajmowała się nie tylko poszukiwaniem pracy, lecz pomagała również uczącej się młodzieży i inwalidom³³. Ciężkie warunki bytowania

31 Polen-Prozess 1864 Das Erkenntniss, s. 5, 8; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, Listy Skoraczewskiego do J. Działyńskiego 1866; „Ziemia” 1910, nr 15, Nekrolog Skoraczewskiego.

32 C. Bobińska, *Ideologia rewolucyjnych demokratów polskich w latach sześćdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny” 62 nr 6, Warszawa 1955, s. 5; J. Łukaszewski, *Rząd i organizacja narodowa w Polsce*, Jassy 1864, s. 73 i n.

33 „Nadwiślanin”, Chełmno 1865, nr 46.

łądziły też własne stowarzyszenia samopomocowe. W końcu 1864 roku zawiązało się w Zurychu Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, liczące w początkach ok. 160 członków, oraz związane z nim Towarzystwo Kasy Oszczędności. Rozbieżności ideologiczne członków oraz przekroczenia formalne prezesa towarzystwa Gillera, który dokooptował wygodnych dla swoich celów sekretarza i skarbnika, spowodował rozłam członków i ostry protest na posiedzeniu 22 I 1865 roku³⁴. Wynikiem tego było zawiązanie się w Zurychu 29 I Towarzystwa Bratniej Pomocy. Skupiało ono elementy lewicowe, pozostające w walce z grupą Gillera, i mimo programowych założeń samopomocowych: utrzymania w emigracji godności narodowej, wyszukiwania i zachęcania do pracy oraz wzajemnego kształcenia się i pomocy, miało wyraźne oblicze polityczne. Znalazło ono uznanie biedniejszej emigracji, a także władz szwajcarskich. Niewielkie na razie zasoby materialne chciano powiększać przez napływ nowych członków i ofiary prywatne. Opracowano ustawę w 24 artykułach. Posiedzenia odbywały się co dwa tygodnie. Na czele Towarzystwa stał zarząd trójosobowy wybierany na przeciąg 1/4 roku. Skład osobowy w pierwszej kadencji był następujący: pisarz Wincenty Kamiński, kasjer Górski i przedstawiciel we wspomnianej Centralnej Komisji Opieki nad Polakami Filip Skoraczewski, zachowujący na emigracji pseudonim z towarzystwa gimnazjalnego: Ludomił. Zadaniem przedstawiciela było przeprowadzanie starań za pośrednictwem tejże komisji o odpowiednie zatrudnienie i właściwą zapłatę za pracę. Do niego należało też opiniowanie potrzebujących opieki i pomocy emigrantów. Wybór Skoraczewskiego do tego rodzaju funkcji dowodził jego autorytetu i zaufania, jakim go darzono. Z jego inicjatywy powstało również z początkiem stycznia towarzystwo samopomocowe w Solurze, przyjmując dopiero w kwietniu nazwę Bratniej Pomocy. I tam też towarzystwo odżegnało się od ideologii „Ojczyzny”. Z uwagi na małą liczbę członków zarząd powierzono tylko jednej osobie, Tomaszowi Brochockiemu. Walka obu kierunków znalazła swój wyraz na łamach pism emigracyjnych i krajowych, z jednej strony „Ojczyzny” i „Dziennika Poznańskiego”, z drugiej „Głosu Wolnego”, „Wytrwałości” i „Nadwiślanina”. W tych ostatnich umieszczał często swoje korespondencje Skoraczewski, nie szczędząc przeciwników. W rezultacie doszło w miesiącach letnich 1865 roku do ostrego konfliktu. Postawiono Skoraczewskiemu zarzut dostarczania korespondencji ze Szwajcarii do rządowego „Dziennika Warszawskiego”. Nieprzychylna mu prasa szeroko uzasadniała te podejrzenia, tworząc wokół niego nieprzyjazny klimat. Zwołany sąd koleżeńcki całkowicie oczyścił Skoraczewskiego z zarzutu. Niemniej cała ta sprawa została niesmak, zrażając nawet niektórych przyjaciół i protektorów, m.in. wspomnianego Waltera z Centralnej Komisji Opieki nad Polakami, i utrudniała mu plany na przyszłość, odwracając od niego dawnego opiekuna, Jana Działyńskiego. W wyniku tych zupełnie bezpodstawnych zarzutów i rozsiewanych w dalszym ciągu przez Gillera inwektyw w rodzaju: „zręczny, więc niewykryty”, Skoraczewski został pozbawiony stypendiów oraz udziału w nadsyłanych z kraju na ręce Platerra zasiłkach. Pomijano nawet przy kolejnym rozdziale tych jego przyjaciół, którzy się z nim oficjalnie dzielili otrzymaną kwotą. Nie ułatwiła mu też życia sprawa zatargu z towiańczykami na te-

34 „Głos Wolny”, Londyn 1864, nr 57, 59, 60, 66. Korespondencja z Zurychu pióra Skoraczewskiego; „Wytrwałość”, Bruksela 1865, z. 2, II.

renie Zurychu. Skoraczewski w prasie wyjawiał bez obsłonek swój pogląd na Towiańskiego i jego adeptów, pisząc: „mąż Boży» od lat trzydziestu prawi brednie. Trudno pojąć, jak ludzie nieraz tak wykształceni jak niektórzy z towiańczyków mogą im wierzyć”. Towiańskiego nazwał szarlatanem, a jego zwolenników ludźmi obłąkanymi i społecznie wysoce szkodliwymi. W odpowiedzi na to uczeń „mistrza” Jasiukiewicz publicznie na ulicy w Zurychu rzucił na Skoraczewskiego „anatemę”, nie szczędząc mu obelg. Sprawa zakończyła się groteskowo: krewki młodzieniec wyzwał wiekowego już mistrza na pojedynek i mimo odmowy przyjęcia wyzwania zjawił się na placu sam, czyniąc zadość przepisom kodeksu honorowego.

Wszystkie te przejścia wyjaśniał później Działyńskiemu, tłumacząc, że „musiał wyjść z żółwiej skorupy życia egoisty, musiał otwarcie potępić ludzi wstecznych, a stąd obok uzyskania szczerych przyjaciół, zawziętych sobie zjednał nieprzyjaciół, ale nigdy nie wyszedł z granic przepisanych charakterem wygnańca, rewolucji apostoła...”³⁵.

We wrześniu 1865 roku zniechęcony, zmęczony i zupełnie „do umysłowej pracy niezdatny” wyjechał z Zurychu do Biel, gdzie pozostawał przez kilka miesięcy. Nie zrezygnował jednak ze swojej działalności w Towarzystwie Bratniej Pomocy, utrzymując z nim żywy kontakt za pośrednictwem najbliższego sobie Wincentego Kamińskiego. W tym właśnie czasie z wydatnym udziałem Skoraczewskiego szwajcarskie Towarzystwa Bratniej Pomocy zorganizowały 15 X uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Kościuszki w Solurze. Z obchodem tym łączy się również akcja Mierosławskiego około odnowienia Towarzystwa Demokratycznego i penetracji jego wpływów na terenie Szwajcarii. Wysłany delegat, Albert Kostecki, czytał zebraniem mowę Mierosławskiego. Przemawiał również Skoraczewski w imieniu Bratniej Pomocy. Złośliwy opis uroczystości zakończonej wspólnym obiadem został umieszczony przez grupę Gillera w „Dzienniku Poznańskim”. Wiązał on Skoraczewskiego z ideologią Mierosławskiego, której ten istotnie, jak sam przyznawał, był „gorącym zwolennikiem”, ale miał zastrzeżenia przeciwko samej osobie „dyktatora”, uznając go tylko na placu boju. Odpowiadając przeciwnikom w „Nadwiślaninie” odzegnał się od mierosławszczyzny, o której „...wspominać nie warto, bo dumny, a zużyty dyktator mało już tylko ma przyjaciół...” – z satysfakcją jednak podkreślił swoje stanowisko demokratyczne: „...jako chłop polski w niełaskę jego [„Dziennika Poznańskiego”] popadłem. Wszelako niełaska średniowiecznych panów jest dla mnie zaszczytem...” – i podpisuje się, odrzuciwszy kryptonim, już pełnym imieniem i nazwiskiem z określeniem: „chłop wielkopolski, urzędowy przedstawiciel Towarzystwa Bratniej Pomocy w Zürich”.

Uroczystość solurska była momentem ważnym w rozwoju Towarzystw Bratniej Pomocy w Szwajcarii. Właśnie z inicjatywy Skoraczewskiego nastąpiło 15 X ich zrzeszenie się pod kierunkiem Centralnego Wydziału Wykonawczego. Skład osobowy Wydziału był następujący: ks. T. Jastrzębski, Józef Rościszewski, Zameczek-Cichor-

35 Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, Listy Skoraczewskiego do J. Działyńskiego 1866; Bibl. Ossolińskich, Rkps 4397, Listy A. Gillera do J. Łukaszeuiskiego; „Wytrwałość” 1865, nr 35, 36; „Ojczyzna”, Zurych 1865, nr 47, 55–58, 72; „Głos Wolny” 1865, nr 75; „Nadwiślanin” 1865, nr 46.

ski, Wincenty Kamiński i Filip Skoraczewski, który był pisarzem Wydziału i jego głównym promotorem. Zrzeszenie współpracowało z rewolucyjnymi demokratami we Francji, utrzymując kontakt z Jarosławem Dąbrowskim. Z inicjatywy tego ostatniego zebrał Skoraczewski podpisy na znany adres w kwestii ruskiej przeciwko mowie Borkowskiego. Stałym łącznikiem między Wydziałem a J. Dąbrowskim i towarzyszami we Francji zostaje Wincenty Kamiński, który z wiosną 1866 roku opuścił Szwajcarię, udając się na stałe do Paryża. Wśród zamierzeń Wydziału zasługuje na uwagę projekt własnego czasopisma, aktualny wówczas ze względu na likwidację w tym czasie „Ojczyzny” i brukselskiej „Wytrwałości”. Zrealizowanie tego projektu napotkało trudności finansowe, typowe dla wszystkich czasopism emigracyjnych. Zmusiło to Wydział do zainicjowania składki. W tym celu w grudniu 1865 roku Skoraczewski zwrócił się w jego imieniu do Jana Działyńskiego. Odezwa ta zawiera program projektowanego organu:

Pismo nasze – pisał – nie ma bynajmniej na celu żadnej walki w łonie wychodźstwa... Głównym zadaniem pisma ...będzie utrzymywanie spójni między krajem a wychodźstwem; będziemy braci na wygnaniu, co swego stanowiska nie przeceniając, już to w warsztatach, już to w szkołach krajów gościnnych na użyteczniejszych w przyszłości ojczyźnie wyrabiają się obywateli..., pobudzali do wytrwałości, będziemy im podawali wskazówki tak stosowniejszego kształcenia się, jak i łatwiejszego zapracowania chleba... Braciom zaś w kraju swarów osobistych ani złośliwych uwag nad przeciwnymi nam odcieniami politycznymi przysyłać, jak dotąd czyniono, wcale nie myślimy. Wyznając republikańskie postępowe zasady patrzym na średniowieczne mrzonki, z którymi już ani walczyć nie warto..., będziemy unikali niepotrzebnych deklamacji dyplomatycznych. Ostatnie tylko tyranom, ale nie ludowi republikańskiemu przystoją...

W staraniach o potrzebne fundusze Skoraczewski dociera również do Poznańskiego, narażając się znowu u przeciwników na zarzut zbiórki dla siebie. Wszystkie jego starania nie dały pożądanego rezultatu. Również zabiegi o sprowadzenie z Niemiec drukarni należącej do Zameczka zawiodły, udaremnione przez policję saską. Przedsięwzięcie więc do skutku nie doszło, jakkolwiek wyznaczony już został termin rozpoczęcia wydawnictwa na dzień 1 lutego 1866 roku. Zebrane niewielkie fundusze wystarczyły zaledwie na opłacenie już zaangażowanego redaktora Matuszewicza. Poza tym z wiosną 1866 roku osłabła w ogóle działalność Wydziału wskutek przerzucenia jego szeregów. Oprócz wspomnianego wyjazdu Kamińskiego wyjechali również inni: Józef Rościszewski wrócił do kraju, ks. Jastrzębski udał się do Antwerpii, następnie odszedł Zameczek-Cichorski, usunięty z powodu usiłowania popełnienia samobójstwa. Osamotniony Skoraczewski, przybity przy tym ciężkimi warunkami własnymi, obciążony długami, bez butów i ubrania, nie mogąc nawet opuścić, czasami mieszkania, znajdował się w zupełnej depresji. Wreszcie doszło do rozdźwięku na tle ideologicznym i do wystąpienia Skoraczewskiego z Wydziału w pierwszych dniach lipca roku 1866. W pracach Wydziału od początku zaznaczała się rywalizacja wpływów demokracji spod znaku Jarosława Dąbrowskiego, organizującego właśnie Komitet Emigracji, i wpływów Towarzystwa Demokratycznego, kierowanego po dyktatorsku przez opanowanego megalomanią Mierosławskiego. Ten ostatni odmówił połączenia z komitetem, wskutek czego nastąpiło rozbitcie chwilowe demokracji

polskiej na emigracji. „Nie chciałem i nie chcę głosować za dyktaturą Mierosławskiego – pisał Skoraczewski do J. Rościszewskiego – ...nie widzę go odpowiednim reprezentantem naszym na europejskim jarmarku...”

Zajęcie w głosowaniu stanowiska sprzecznego z postawą kół Bratniej Pomocy w Zurychu, Solurzc i Biel zdecydowało ostatecznie o ustąpieniu Skoraczewskiego z Wydziału. Po jego usunięciu się pozostali w Wydziale Dąbkowski, Kubicki, Małachowski i Tyszka. Skoraczewski nie wierzył już w dalszy rozwój zrzeszenia, wróżąc mu przedzierzgnięcie się w „tak zwane Towarzystwo Demokratyczne”³⁶. Nie znaczyło to jednak, że stanął wówczas w szeregach tworzącego się Komitetu Zjednoczenia. Przeciwnie, zaangażowany silnie w walkę z solidaryzmem partii „pseudorewolucyjnej”, jak nazywał półśrodkowców, miał stosunek negatywny do idei zjednoczenia. „Minęły czasy, kiedy wierzyliśmy w połączenie i zgodę wszystkich odcieni, ale to nastąpić nie może, bo woda z ogniem połączyć się nie da...” – pisał w jednej ze swych korespondencji do prasy³⁷. Krytycznie odnosił się do akcji J. Dąbrowskiego: „Jarosław popadł na nieszczęśliwą myśl zjednoczenia emigracji...” – pisał do przyjaciela. Raziły go wśród podpisów Komisji Tymczasowej nazwiska takich „infamisów”, jak Elżanowski czy Biernawski, obawiał się wypłynięcia w końcu Przybylskiego czy Gillerera i Różyckiego³⁸. W precyzowaniu tych poglądów nic należy też wykluczać i osobistych animozji Skoraczewskiego do ludzi tej grupy. Nie posiadamy, niestety, dostatecznych materiałów do ściślejszego określenia go jako rewolucyjnego demokrata. Kontakty z Jarosławem Dąbrowskim i innymi lewicowcami oraz liczne wypowiedzi w listach i korespondencjach do prasy ujawniają jego zapatrywania, stawiając go w szeregach lewicy demokracji, dążącej w okresie powstania do jego rewolucyjnego pogłębienia. Zbyt krótki, bo zaledwie dwu i półletni pobyt na emigracji, w początkowej jeszcze fazie fermentu i krystalizacji poglądów, nie pozwala na bliższą charakterystykę. Nie można przewidzieć dalszego rozwoju jego przekonań, o ile by pozostał na emigracji. Należał on raczej do emigracji „nowej”, która zakładała zdobycie niepodległości „pracą i walką”³⁹. Było też w nim coś z realizmu „chłopa wielkopolskiego”, jak się sam lubił nazywać. Miarę wartości człowieka dla sprawy stanowią jego czyny. Stąd stosunek negatywny nie tylko do „paryskich książy i hrabiów”, ale do wszystkich, którzy w powstaniu do walki osobiście nie stanęli. „Na emigracji – pisał – ...przechowajmy nieskazitelnie nasz narodowy charakter i pracujmy usilnie”. Inicjatywa walki o ojczyznę należała według niego do kraju: „...Sprawy naszej ojczyzny

36 Bibl. im. Zielińskich w Płocku, Arch. J. Rościszewskiego, Listy Skoraczewskiego do J. Rościszewskiego 1865–1866; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, P. 13, Wydział Połączonych Towarzystw Bratniej Pomocy do J. Działyńskiego 17 XII 1865; Bibl. Ossolińskich Rkp. 4397, Listy A. Gillerera do J. Łukaszeńskiego 1866–1867; „Nadwiślanin” 1865, nr 138.

37 „Głos Wolny” 1865, nr 66.

38 Bibl. im. Zielińskich w Płocku, Arch. J. Rościszewskiego, Listy Skoraczewskiego do J. Rościszewskiego. Zob. *Nieznane listy J. Dąbrowskiego*, „Przegląd Historyczny”, Zeszyt specjalny, 1956.

39 J. Żmigrodzki, *Program polityczny i społeczny emigracyjnej „Niepodległości”*, „Niepodległość”, Warszawa 1934, t. 10, z. 2, s. 171.

tylko przy jej ognisku skutecznie rozstrzyganymi być mogą⁴⁰. Dlatego też głównym celem pobytu Skoraczewskiego za granicą była nauka – nauka spożytkowana następnie dla kraju i w kraju. Decydując się na powrót z zamiarem rozpoczęcia natychmiastowej pracy dla jego dobra, zdawał sobie sprawę, że będzie to możliwe w ramach „pracy organicznej”. Uzdolniony i pracowity, był jednym z najlepszych słuchaczy szwajcarskiej akademii leśnej. Dzięki temu obrano go sekretarzem, a następnie prezesem stowarzyszenia szwajcarskich kandydatów leśnictwa. Obok tej dyscypliny studiował też ekonomię polityczną i nauki o urządzeniach państwowych. Nie zaniebdywał nadto wykształcenia ogólnego w duchu polskim. Łączył to ze swoją pracą społeczną, był bowiem organizatorem i prezesem Towarzystwa Naukowego uczące się młodzieży polskiej w Zurychu, które w kwietniu 1866 połączyło się z Polskim Stowarzyszeniem Uczniów w Paryżu. Miało ono na celu samokształcenie przez literaturę i odczyty. Organem wspólnym Towarzystwa była „Przyszłość” redagowana przez Tokarzewicza (kwiecień – październik 1866). Do współpracy z paryską młodzieżą wytypowano komisję złożoną ze Skoraczewskiego, Tretiaka i Gładysza. To połączenie nie wpłynęło jednak dobrze na pracę Towarzystwa. Nawet stałe sobotnie zebrania przestały się odbywać regularnie, a odczyty były „białymi wronami”. Możliwe, że wpłynęła na to również depresja psychiczna Skoraczewskiego, będąca skutkiem wspomnianych już ciężkich przeżyć i rozpaczliwej sytuacji materialnej.

W ostatnim już okresie, przy końcu studiów kilkakrotnie zamierzał je przerwać i tylko dzięki swej żelaznej wytrwałości, wspomagany drobnymi zasiłkami przyjaciół, zdołał je chlubnie ukończyć. Po zdaniu z odznaczeniem egzaminu dyplomowego w końcu lipca 1866, mając do wyboru wyjazd w „dalekie strony” lub pozostanie na stanowisku szwajcarskiego urzędnika, zniechęcony do emigracji decyduje się bez wahania na powrót do kraju. Nie przeraża go ciężący na nim pruski wyrok, obowiązek służby wojskowej i brak dostatecznych stosunków w Księstwie. Przed wyjazdem udał się jeszcze jesienią tegoż roku do Paryża, gdzie zatrzymał się u Jarosława Dąbrowskiego⁴¹. Możliwe, że podróż ta wiązała się z pracą organizacyjną Skoraczewskiego. Przypuszczalnie z jego inicjatywy Dąbrowski usiłował nawiązać kontakt z J. Działyńskim, zwracając się do niego parokrotnie listownie. Miało to związek z ówczesną sytuacją polityczną, wymagającą czujności i gotowości organizacyjnej dla zapobieżenia jakiemukolwiek zaangażowaniu się ze strony polskiej przy Austrii i ewentualnego przygotowania polskiego wystąpienia z Włochami⁴². Poza tym pobyt Skoraczewskiego w Paryżu miał na celu uzyskanie poparcia swego dawnego protektora Działyńskiego w związku z decyzją powrotu do kraju. Nie mogąc się z nim zobaczyć osobiście, zwrócił się doń listownie, pisząc o swoich zamiarach:

40 *Nadwiślanin* 1865, nr 9, Korespondencja z Zurychu Skoraczewskiego pod kryptonimem L.; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, P. 13, Wydział Wykonawczy Połączonych Towarzystw Bratniej Pomocy do J. Działyńskiego 17 XII 1865.

41 Bibl. im. Zielińskich w Płocku, Arch. J. Rościszewskiego, Listy Skoraczewskiego do J. Rościszewskiego 1865–1866; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, t. 29, Listy Skoraczewskiego do J. Działyńskiego 1866; „Przyszłość” 1866, nr 1–2, 8.

42 J. Dąbrowski, *Listy*, Warszawa 1960, s. 75, 85; C. Bobińska, op. cit., s. 7–8.

...nie tęsknię za spokojem pracy dla chleba. Wiadomości z nauk, jakie z mozołem, często o głodzie zgromadziłem, nie przeznaczam dla obcych ludów, ale zamyślam je dla własnej zużytkować ojczyzny, spodziewam się zaś, że na pewno prędzej lub później stanę się w mym zawodzie na rodzinnej ziemi użytecznym. Marzę ciągle o powrocie do kraju, choć nie myślę o amnestii. Będę siał zdrowe ziarno, z którego mam nadzieję, a nawet pewność, wzrosną olbrzymy, co skruszą przeciwności rękę...⁴³.

W myśl swego zamiaru w roku 1867 wrócił do kraju pod przybranym nazwiskiem Ignacego Mieloszyka. Początkowa sytuacja młodego, pełnego zapału leśnika była bardzo ciężka. Istniał pierwotnie projekt objęcia przez niego redakcji „Gońca Leśnego i Wiejskiego” w Warszawie, z którym utrzymywał kontakt jeszcze w okresie studiów, przysyłając korespondencje pod tytułem: „Spod Alp śnieżnych”. Pertraktacje te zostały przerwane przez śmierć dotychczasowego redaktora Aleksandra Połujańskiego. Chwilowo zarabiał na życie guwernerką i pisywaniem w dalszym ciągu do prasy. Wreszcie, utartym już wzorem wielu emigrantów, znalazł się w Miłosławiu. Tutaj na stanowisku nadleśniczego znalazł właściwe pole do realizacji swoich marzeń i spożytkowania fachowej wiedzy. Pozostał tam aż do śmierci, mieszkając w pobliżu na Bagatelce. Poświęcając się wszechstronnej pracy społecznej dla obywateli miasta, zasłużył sobie przed śmiercią na jego honorowe obywatelstwo⁴⁴.

Lasy w Wielkopolsce były w owym czasie bardzo zaniedbane. Nadleśni i niższa obsługa leśna z reguły nie mieli żadnego wykształcenia zawodowego. Dewastacja drzewostanu była stała i liczba obszarów zalesionych zastraszała. Nieliczni Polacy, pionierzy leśnictwa, wykształceni przeważnie na uczelniach niemieckich, walczyli często daremnie z obojętnością i nieuctwem właścicieli oraz wrogim stosunkiem rządu do wszelkich polskich poczynań. Poważną konkurencję w projektach niezbędnych do zorganizowania własnej uczelni leśnej stanowiły równoczesne starania polskie o założenie szkoły agronomicznej, której potrzeba wydawała się o wiele pilniejsza wobec wielkiego zaniedbania ówczesnego gospodarstwa rolnego. Jednym z tych nielicznych pionierów leśnictwa w Wielkopolsce, a zarazem poprzednikiem Skoraczewskiego w Miłosławiu był Eugeniusz Ronka (vel Ronke), Szwajcar z pochodzenia, wychowanek Akademii Petersburskiej. Jako nadleśny w Białowieży brał udział w powstaniu listopadowym i po jego upadku przebywał niejaki czas na emigracji w Szwajcarii. Po przybyciu do Miłosławia dwukrotnie wydalany przez władze wracał ponownie i wspólnie ze swym uczniem Józefem Łukomskim zasłużył się około podniesienia wiedzy leśnej. Następnie największe zasługi dla rozwoju leśnictwa w Księstwie mają: nestor poznańskich leśników Hipolit Trąmpczyński, nadleśny najpierw w Kórniku, potem w Zaniemyślu, i Józef Rivoli, również długoletni nadleśny w Kórniku, a później profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Działalność ich wiąże się ściśle z pracami Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim. Oprócz propozycji Tytusa Działyńskiego (ok. roku 1845) Trąmpczyński w roku 1851

43 Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, t. 29, Listy Skoraczewskiego do J. Działyńskiego 1866.

44 „Sylwan” 1910, nr 3, Nekrolog Skoraczewskiego. Używane pseudonimy: L., M.L., Młody Leśnik, Mieloszyck, Schultz, Thun, Michałowski.

wysunął również postulat założenia szkoły leśnej w Wielkopolsce, utracony wówczas przez W. Wolniewicza na rzecz projektu szkoły rolniczej. Wspomniany już projekt Tytusa i Jana Działyńskich zorganizowania szkoły rolniczo-leśnej w Kórniku w latach 1861–1862 pod egidą Centralnego Towarzystwa Gospodarczego nie doszedł również do skutku. Dopiero przy utworzonej w 1870 roku Wyższej Szkole Rolniczej im. Haliny w Żabikowie, w małym zresztą stopniu, uwzględniono naukę leśnictwa. Z tej dziedziny prowadził tam wykłady Józef Rivoli. Z trudem zorganizowano też pracę nad rozwojem leśnictwa w ramach Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. W 1862 roku uchwalono utworzenie przy nim Wydziału Leśnego, ale wobec całkowitego zlekceważenia i nieobecności członków na zebraniu Towarzystwa sprawa uległa zawieszeniu. Ze smutkiem pisał Trąpczyński, że od dwudziestu lat „na obszernym pustym polu samotnie harcuje”. Wreszcie w 1866 roku doszło do utworzenia Wydziału Leśnego pod prezydencją Trąpczyńskiego, który rozwinął skuteczną działalność. Referaty i dyskusje na sesjach, wycieczki w teren oraz liczne rozprawy na łamach „Ziemianina” i później krótkotrwałego „Przeglądu Leśniczego” wywarły ogromny wpływ przede wszystkim na właścicieli lasów, którzy zaczęli doceniać znaczenie i wagę właściwej gospodarki leśnej. Brak jednak własnych ośrodków naukowych stwarzał ciężkie warunki dla piśmiennictwa leśnego w zaborze pruskim. Trudno było się ustrzec od niejednokrotnie błędnych w stosunku do polskich terenów założeń nauki niemieckiej. Pod tym względem dodatnio wyróżniał się Rivoli, wybitnie zdolny naukowiec i praktyk. Uniezależniając się całkowicie od nauki niemieckiej, zdołał przy liczniejszym już sztabie wykształconych leśników podnieść poziom poznańskiego leśnictwa.

W całej tej pracy około jego podniesienia niepoślednią rolę odegrał również Filip Skoraczewski. Już jako abiturient w 1862 roku i później kandydat leśnictwa, przewidziany na profesora projektowanej szkoły w Kórniku, objawiał duże zainteresowanie tą dziedziną. Zanim jednak powstanie przekreśliło te plany, stanowisko nadleśniczego w Kórniku zostało już świetnie obsadzone. Po odejściu Ziglitzky'ego, jakoby poirytowanego tym projektem, Działyński bezpośrednio przed powstaniem powołał na jego miejsce Rivolego, który pozostawał w Kórniku przez długie lata. Skoraczewski zaś, objąwszy lasy miłosławskie po powrocie z Zurychu, podniósł tam stan gospodarki leśnej na bardzo wysoki poziom mimo niesprzyjających warunków glebowych. Drzewostany sosny, świerka, olszyny, a zwłaszcza dębu w 4 rewirach i duża uprawa wierzby koszykarskiej były imponujące. Wzbudzały one podziw częstych wycieczek i uczestników odbywanych w Miłosławiu dwukrotnie (w 1871 i 1903 roku) sesji Wydziału Leśnego. Najgorzej wypadały kultury sosnowe na piaszczystej glebie w latach suchych. Największe zainteresowanie budziły szkółki leśne. Zajmowały one obszar 50 mórg magdeburskich, obejmując przeszło 240 gatunków i odmian drzew oraz krzewów krajowych i zagranicznych. Dawały też duży w owym czasie dochód roczny, wynoszący ok. 6000 marek, i były znane również cudzoziemcom. Podkreślano bardzo staranną uprawę ziemi w szkółkach. Zwracała uwagę również piękna bażantarnia z okazami rzadkich srebrnych bażantów. Skoraczewski, zamiłowany ornitolog, staranną opieką otaczał ptaki, stosując specjalne urządzenia i sztuczne gniazda dla ich hodowli. Szczególnie troszczył się o te ptaki, które tępiły owady w lasach. Stworzył u siebie coś w rodzaju muzeum ornitologicz-

nego, często zwiedzanego przez leśników. Zbiory te później przekazał Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Mimo swoich zajęć zawodowych w Miłosławiu, Skoraczewski nie usuwał się nigdy od pracy w Wydziale Leśnym. Pierwszy z leśników wielkopolskich usiłował zainteresować ogół sprawą szkolenia borowych, uważając ją za niezmiernie ważną dla leśnej gospodarki. Jeszcze pod nazwiskiem Mieloszyka na sesji Wydziału we Wrześni w 1869 roku postawił wniosek urządzenia każdego roku kursów dla borowych, obejmujących wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne zakończone egzaminami. Projekt ten przez dłuższy czas nie doczekał się realizacji. Powoływane dwukrotnie komisje (w roku 1871 i 1906) z udziałem Skoraczewskiego nie doprowadziły do realizacji tego celu. Dopiero po ogólnopolskim zjeździe leśników we Lwowie w 1907 roku odbył się zaraz w następnym roku pierwszy bezpłatny kurs dla borowych w Kórniku. Takie same kursy odbywały się tam jeszcze kilka razy w latach późniejszych. W roku 1871 na zebraniu Wydziału Leśnego w Miłosławiu Skoraczewski miał referat: *Kilka słów ku podniesieniu leśnictwa prywatnego*. Zebranie połączone było z wizytacją lasów i wspomnianych już urzędzeń dla ptaków. Podobne zebranie odbyło się po raz drugi w Miłosławiu w roku 1903 ze zwiedzaniem świetnie już wówczas prosperujących szkółek. Gospodarz mówił o stanie swoich kultur dębowych, które bardzo ucierpiały wskutek mrozu, oraz czytał swoją rozprawę: *O majowym chrabąszczu*. Na sesji w roku 1905 był koreferentem odczytu Kazimierza Chrzanowskiego, pt. *O ile stosowane metody rębów w lasach rządowych pruskich zasługują także na wprowadzenie do lasów prywatnych*, biorąc zawsze poza tym czynny udział w posiedzeniach i wszelkich pracach i projektach Wydziału, którego wiceprzewodniczącym był od roku 1903. Nieobce były mu też zainteresowania teoretyczne z dziedziny leśnictwa: w 1887 roku na posiedzeniu poruszył sprawę opracowania słownika polskiej terminologii leśnej, sprawę niezmiernie ważną wówczas dla całego leśnictwa polskiego. Kształcąc się na uczelniach obcych, najczęściej państw zaborczych, leśnicy nie znali wszystkich nazw polskich, wprowadzając terminy obce, różne dla każdego zaboru. Stąd ujednoczenie polskiej terminologii było kwestią palącą. Poruszył ją w 1907 roku Rivoli na zjeździe we Lwowie, w rezultacie czego uchwalono opracowanie suplementu do istniejącego już słownika Kozłowskiego⁴⁵.

Skoraczewski pozostawił również pokaźny dorobek z dziedziny piśmiennictwa leśnego. Już jako praktykant leśny w okresie powstania opublikował w 1864 roku

45 F. Skoraczewski, *Rozwój polskiego leśnictwa w XIX w. w Wielkim Księstwie Poznańskim*, 1907, s. 18–19, 20–21 i n.; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, nr 4, Brulion projektu Tytusa Działyńskiego; M. Wachowski, *Szkoła żabikowska*, „Studia i Materiały do Historii Nauki Polskiej”, R. XX, 1959, s. 20, 110; „Przegląd Leśniczy”, Poznań 1877, s. 6; 1910, nr 1; H. Trąmpczyński, *Leśnictwo w Poznańskim*, „Ziemianin”, Poznań 1863, nr 15; A. Żabko-Potopowicz, *Dzieje piśmiennictwa leśnego w Polsce do r. 1939*, „Studia i Materiały do Dziejów Nauki Polskiej” 1960, Ser. B, z. 3; J. Szymusik, *Pszczyzna, Kórnik, Miłosław*, „Sylwan” 1907, s. 171–176; „Ziemianin” 1901, nr 46; 1907, nr 34; „Sylwan” 1908, nr 12; J. Rivoli, *Wydział Leśny i wpływ jego na rozwój prywatnego leśnictwa w W. Ks. Poznańskim*. Księga jubileuszowa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, Poznań 1911, s. 280; W. Kozłowski, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, t. 1–2, Warszawa 1846.

w „Ziemiannie” dwie duże rozprawy (podpisane: Młody Leśnik), wykazujące sporą wiedzę i dojrzałość. W pierwszej rozprawce, zatytułowanej: *Jakim było wykształcenie i uposażenie leśników w Wielkopolsce, jakim jest jeszcze w niektórych okolicach, a jakim być powinno*, domaga się właściwej pozycji, wykształcenia i uposażenia dla leśnika, który musi być w pełni odpowiedzialny za stan lasu. Dlatego musi też mieć prawo decyzji w sprawach gospodarki leśnej oraz niezależność od zarządzającego gospodarstwem rolnym. Druga obszerna rozprawa, obejmująca prawie całe dwa numery „Ziemiannina”, pt. *Uprawa sosny*, propaguje sianie i sadzenie sosny z zarzuceniem innych metod, opierając się na osiągnięciach nauki niemieckiej. Nawoływał do zakładania własnych polskich suszarni szyszek i chętnie współdziałał przy zakładaniu handlu nasion leśnych Rossochowicza w Toruniu⁴⁶. Z późniejszych prac zasługuje na uwagę, również drukowana w „Ziemiannie”, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego w 1886 roku rozprawa: *Kilka słów o wierzbie*, propagująca uprawę wierzby koszykarskiej nawet na suchych terenach dla wykorzystania nieużytków⁴⁷. Poparciem tej tezy były wielkie plantacje wierzby uprawianej przez niego w Miłosławiu z doskonałym rezultatem. Na zjeździe leśników we Lwowie w 1907 roku Skoraczewski, będący również członkiem Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego, przedstawił stan leśnictwa w Wielkopolsce w referacie: *Rozwój polskiego leśnictwa w XIX wieku w Wielkim Księstwie Poznańskim*. Wyczerpujący ten, starannie przygotowany referat, z podaniem toku prac Wydziału Leśnego i nieomal kompletnej bibliografii polskich prac piśmienniczych z dziedziny leśnictwa w XIX wieku w Wielkopolsce, zamykał niejako prace wybitnego wielkopolskiego leśnika⁴⁸.

Zjazd lwowski zapoczątkował współpracę i wypracowanie wspólnego stanowiska polskiego leśnictwa wszystkich trzech zaborów. W 25 rocznicę założenia Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego poruszył również sprawę zawiązania podobnych towarzystw w Królestwie i Wielkopolsce z projektem utrzymania „Sylwana” jako wspólnego czasopisma leśnego. Skoraczewski między innymi został wybrany do komisji organizacyjnej przyszłego towarzystwa w Poznańskim. W wyniku uchwał zjazdowych na zebraniu Wydziału w Poznaniu jeszcze w 1907 roku postanowiono o utworzeniu Towarzystwa Leśników Poznańskich. Sprawa ta była już w najwyższym stopniu dojrzała, gdyż na walnym zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w roku 1907 stwierdzono brak należytej łączności Wydziału Leśnego z Towarzystwem. W 1908 roku nastąpiło ostateczne zorganizowanie Towarzystwa Leśnego w W. Ks. Poznańskim. Skoraczewski wszedł do zarządu jako jeden z 6 jego członków. Organem własnym Towarzystwa został wznowiony „Przegląd Leśniczy”⁴⁹.

Niezależnie od swojej pracy zawodowej Skoraczewski z nie mniejszą pasją brał udział w działalności wszystkich nieomal organizacji społecznych na terenie Miłosławia. Umiłowane lasy i pełne niedawnej jeszcze tradycji walk 1848 roku miasto związało go ze sobą na zawsze. Dopiero po czterech latach swojego tam pobytu, po roz-

46 „Ziemiannin” 1864, nr 6, 20, 21; F. Skoraczewski, op. cit., wstęp, s. IV.

47 F. Skoraczewski, *Kilka słów o wierzbie*, odb. z „Ziemiannina”, Poznań 1887.

48 Bibl. Raczyńskich, Rkps 1082, Skoraczewski do Wacława Swinarskiego 16 IV 1907.

49 „Ziemiannin” 1907, nr 16, 35, 44; „Przegląd Leśniczy” 1908, nr 1.

prawie rehabilitacyjnej, w roku 1871 wrócił do własnego nazwiska. W związku z tym zmuszony był do pruskiej służby wojskowej. Od początku maja do końca lipca tegoż roku przebywał w wojsku w Berlinie⁵⁰. Dzięki wpływom swego pracodawcy, Seweryna Mielżyńskiego, został jednak zwolniony przed terminem i wrócił do Miłosławia. Po powrocie zawarł związek małżeński z Anielą Plecińską, obdarzoną wyjątkowymi zaletami charakteru. Jej wielka dobroć i słodycz stanowiła doskonałą przeciwwagę dla gwałtownej, wybuchowej natury męża. Charakterystyczna sylwetka Skoraczewskiego z długą siwą brodą, zawsze w czamarze i rogatywce, jego stale manifestowany gorący patriotyzm oraz bezkompromisowa postawa, która niejednokrotnie narażała go na życiowe trudności, budziły wielką sympatię i popularność. Bardzo towarzyski i błyskotliwy w rozmowie, był zawsze pożądanym na wszystkich zebraniach i uroczystościach. Silnie rozwinięty zmysł społeczny, duże wyrobienie w pracy w rozlicznych organizacjach, a przede wszystkim zawsze chętnie podejmowanie wszelkiego trudu dla kraju pchnęły go do szeregów entuzjastów „pracy organicznej” w Wielkopolsce. Nie było to odstępstwo od zasad wyznawanych na emigracji, raczej konieczna i zrozumiała konsekwencja światopoglądu, który w tym kierunku krystalizował się już przy końcu jego pobytu za granicą, w czym zresztą poszedł śladem tej części lewicy demokratycznej Zjednoczenia, która od roku 1871, po Komunie, działała na takiej samej płaszczyźnie. Tokarzewicz jeszcze przed Komuną w 1870 roku wystąpił z propozycją przeprowadzenia cyklu wykładów z ekonomii politycznej w Szkole Monparnaskiej w ramach działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej w Paryżu. Towarzystwo to przez swoich inspiratorów i najczynniejszych członków: Jana Działyńskiego i Kazimierza Szulca, było w ciągłym kontakcie z Poznańskiem i usiłowało nawiązać współpracę z tamtejszymi organizacjami⁵¹.

Popowstaniowa Wielkopolska przeżywała okres wzmagającej się coraz bardziej germanizacji. Jednocześnie postępowała przemiana feudalnego społeczeństwa w burżuazyjne i kapitalistyczne. „Praca organiczna” zmieniła swój charakter. Podniesienie ekonomiczne kraju postawiono jako cel główny. Poprzednie hasło „oświecania się” ustąpiło nowemu pozytywistycznemu kierunkowi. Ziemiańscy mecenas kultury ustępowali miejsca nowej inteligencji, częstokroć chłopskiego pochodzenia, przeważnie wychowankom Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego, ludziom wysokiej klasy moralnej, dużej wiedzy zawodowej i głębokiego patriotyzmu⁵². Przedstawicielem jej był również Filip Skoraczewski. Hasła gospodarczego rozwoju kraju, podjęte przez Cegielskiego, Jackowskiego, ks. Szamarzewskiego oraz ks. Wawrzyniaka, znalazły w nim entuzjastę i doskonałego wykonawcę. Już w następnym roku po przybyciu do kraju, pod obcym jeszcze nazwiskiem, stanął do pracy w pierwszych szeregach większości towarzystw istniejących wówczas na terenie

50 F. Skoraczewski, *Bank Ludowy w Miłosławiu... od 1869 do 1894 r.* Sprawozdanie jubileuszowe, Poznań 1894, s. 54 i n. Opieram się na sprawozdaniu, o ile nie cytuję innego źródła.

51 C. Bobińska, op. cit., s. 46; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, t. 13, Listy J. Tokarzewicza do Kazimierza Szulca; Listy K. Szulca do J. Działyńskiego.

52 W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, t. 2, Prace Komisji Hist. Pozn. TPN, t. 18, z. 2, s. 31–34, 156.

zaboru pruskiego. W Miłosławiu zastał grunt przygotowany przez działalność Mielżyńskich. Już w roku 1845 założono dominialne Towarzystwo Kasy Oszczędności w Miłosławiu, które istniało do roku 1860. Następnie powstało tam w 1865 czy na początku 1866 roku pierwsze kółko rolnicze pod nazwą: Parafialne Ludowe Towarzystwo Rolnicze, jako pierwszą w ogóle organizację chłopską na terenie Wielkopolski. W 1869 roku odbył się również w Miłosławiu wiec szkolny z udziałem ks. Szamarzewskiego w obronie nauczania w języku polskim. Dla podtrzymania polskiego drobnego rzemiosła trzeba było koniecznie zorganizować kasę oszczędnościowo-pożyczkową za przykładem już istniejących w najbliższym sąsiedztwie⁵³. Jednym z inicjatorów był Skoraczewski, późniejszy długoletni dyrektor tej instytucji. Za jego pośrednictwem grono obywateli Miłosławia, z ks. Tułodzieckim na czele, zwróciło się w 1868 roku w tej sprawie do ks. Szamarzewskiego, działającego w pobliskiej Środzie. W styczniu 1869 roku ks. Szamarzewski przybył do Miłosławia i założył spółkę pod nazwą: Kasa Oszczędności i Pożyczki Towarzystwa Rolniczego w Miłosławiu; od roku 1870 ze względów praktycznych przybrano skróconą nazwę: Kasa Oszczędności i Pożyczki w Miłosławiu. Ustawa spółki wzorowana była, po wprowadzeniu pewnych zmian statutowych, na średzkiej. Projekt Skoraczewskiego zorganizowania kasy w Miłosławiu jako filii spółki w Środzie został na zebraniu odrzucony. W wyniku wyborów Skoraczewski wszedł jako jeden z radnych do pięcioosobowego zarządu, jeszcze pod nazwiskiem Ignacego Mieloszyka, a od roku 1870 był z krótkimi przerwami do końca życia dyrektorem spółki. Pozostawała ona pod bezpośrednią opieką ks. Szamarzewskiego, który nie szczędził wskazówek i dokonywał częstych rewizji. Wkrótce po jej założeniu w 1870 roku spółka przeżywała ciężki kryzys, kiedy to depozytariusze ogarnięci wojenną paniką masowo wycofywali swoje wkłady z biednej jeszcze kasy. Sytuacja została szczęśliwie opanowana i kasa odtąd rozwijała swoją działalność bez przeszkód. Od roku 1872 zarząd składał się tylko z 3 osób. Do jego kompetencji należało udzielanie pożyczek do wysokości 900 mk., o wyższych natomiast decydowała już Rada Nadzorcza. Spółka miłosławska hołdowała zasadzie „decentralizacji u dołu, a centralizacji u góry” i służyła potrzebom drobnego rzemiosła i handlu. Pożyczki były na ogół niskie i nie przekraczały z reguły 1000 mk. Udzielano ich na okres półroczny ze względu na niski obrót artykułów drobnego rzemiosła. Obowiązywało ograniczenie działalności Kasy wyłącznie do samego Miłosławia. Od roku 1890 wypowiedziano wszystkie większe depozyty od 3 tys. mk. w górę, zniżając jednocześnie stopę procentową pożyczek do 3%. Liczba członków ze 100 osób przy założeniu Kasy wzrosła w jubileuszowym roku 1894 do 394. W 1889 roku Kasa przybrała wzorem innych nazwę: Bank Ludowy w Miłosławiu, z oboczną także nazwą niemiecką. W 1871 roku pod wpływem ks. Szamarzewskiego uchwalono związek 4 spółek sąsiednich: średzkiej, miłosławskiej, bnińskiej i kostrzyńskiej. Po zarzuceniu koncepcji mniejszych związków jeszcze w tym roku na rzecz ogólnego Związku Spółek Zarobkowych i utworzeniu patronatu spółka miłosławska uchwałą z 31 I 1872 przystąpiła do Związku.

53 *Statuta Towarzystwa Kasy Oszczędności w Miłosławiu*, Poznań 1845; W. Jakóbczyk, *Początki kółek włościańskich w Wielkopolsce*, „Roczniki Historyczne” 1936, nr 12, s. 73; „Dziennik Poznański” 1869, nr 275.

Skoraczewski od początku był duszą pracy w spółce. Jako jej dyrektor wpływał na decyzję udzielania pożyczek, pilnie przestrzegając terminów i warunków zabezpieczenia zwrotu. Będąc organizatorem, wspólnie z ks. Szamarzewskim, sejmiku spółek w Miłosławiu w 1884 roku i delegatem na sejmiki w latach 1872, 1873, 1876, 1880, 1887, 1888, 1889 i 1891, brał czynny udział w obradach, przyczyniając się wielokrotnie swymi wnioskami do uchwał wpływających na stały rozwój spółdzielczości wielkopolskiej. Na sejmiku w 1873 roku bronił terminów półrocznych pożyczek, motywując to dogodnością dla drobnych rzemieślników. W trudnych sprawach walki o kompetencje patronatu i związków rewizyjnych stanowczo uznawał wyższość hierarchiczną patronatu, zabierając głos w sprawach jego uprawnień na sejmiku w Środzie w 1891 roku⁵⁴. Jakkolwiek znajdował się w bezpośredniej orbicie wpływów ks. Szamarzewskiego, miał niezależne od niego zdanie w sprawie charakteru związków rewizyjnych. Jeszcze dużo wcześniej przed ks. Wawrzyniakiem na sejmiku w Toruniu w 1880 roku wysunął wniosek utworzenia jednego związku rewizyjnego dla wszystkich spółek i bronił go wbrew innemu zdaniu ks. Szamarzewskiego i zdecydowanej większości. Uchwalono jednak wówczas wniosek patrona, powołując 3 związki rewizyjne: poznański, bydgoski i kwidziński (zachodniopruski), a dopiero na sejmiku w Środzie w 1891 roku przy gorącym poparciu Skoraczewskiego nastąpiło połączenie tych związków w jeden, według koncepcji ks. Wawrzyniaka. Po utworzeniu Banku Związku Spółek Zarobkowych w związku z brakiem koniecznych funduszy Skoraczewski na sejmiku w Środzie był referentem projektu przeznaczenia przez Związek nowych funduszy na ten cel.

Niezależnie od swojej pracy w Banku Ludowym, trwającej do końca życia, ten honorowy obywatel Miłosławia organizował na jego terenie i pracował wytrwale w wielu różnych towarzystwach. Był prezesem Towarzystwa Przemysłowego, dyrektorem Amatorskiego Kółka Teatralnego, współdziałał przy zorganizowaniu Domu Starców, a nawet przy założeniu fabryki cygar. W związku z tworzeniem kół „Sokoła” dostał się już po raz ostatni w życiu w 1907 roku na ławę oskarżonych⁵⁵. Nie stronił też od pracy w kółku rolniczym miłosławskim, wygłaszając tam w 1891 roku odczyt: *O żywieniu inwentarza rogatego latem i zimą*⁵⁶.

Oprócz tej działalności w Miłosławiu należał również do wielu innych towarzystw wielkopolskich. Przede wszystkim był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej w powiecie wrzesińskim w charakterze sekretarza. W ramach działalności tego towarzystwa był zwolennikiem zawiązania Stowarzyszenia Byłych Stypendystów, którego członkowie opodatkowaliby się na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej celem zwrotu, chociaż częściowego, otrzymanej w młodości pomocy. „Moralnie” ten związek byłby „zmuszał egoistów i owych panków, którzy się dziś prawie wstydzą przyznać się, że się kosztem TNP kształcili, do uiszczenia się z moralnego długu”. Projekt ten, przesłany z Wrześni 30 V 1890 roku do Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej, nie zyskał chwilowo aprobaty ze względu na stosunek do niego

54 20-te Sprawozdanie Związku Polskich Spółek Zarobkowych w W. Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich, Poznań 1891, s. XI–XII, 14.

55 F. Skoraczewski, *Materiały do historii Miłosławia*, s. IV; „Ziemia” 1910, nr 15, Nekrolog Skoraczewskiego; Informacje ustne rodziny.

56 F. Skoraczewski, *O żywieniu inwentarza rogatego latem i zimą*, odczyt, Poznań 1891.

władz pruskich, doczekał się jednak później realizacji⁵⁷. Poza tym działał w Towarzystwie Urzędników Gospodarczych, będąc od roku 1890 jego wiceprezesem⁵⁸.

Osobną kartą pracowitego życia Skoraczewskiego była jego pasja naukowa. Jako członek Wydziału Przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu ofiarował mu w 1888 roku doskonale utrzymane, piękne zbiory paleontologiczne i ornitologiczne. Te ostatnie zawierały kilkaset gatunków i odmian krajowych ptaków, między innymi 12 odmian kaczek, wśród których znajdowały się niezmiernie rzadkie okazy pustynników⁵⁹. Nieobce były mu też zainteresowania humanistyczne. Wydział Historyczno-Literacki PTPN zainicjował w 1885 roku zbieranie, w celach wydawniczych, polskich nazw polnych dla uratowania ich od zapomnienia. Odezwa ta znalazła silny oddźwięk. Do roku 1892 nadesłano spisy z 315 miejscowości wielkopolskich, jak również z innych zaborów. Pobudzony odezwą Skoraczewski rozpoczął notowanie tych nazw w Miłosławiu i okolicach⁶⁰. Praca ta rozrosła się do obszernej monografii, zawierającej materiały do historii Miłosławia ze szczególnym uwzględnieniem bitwy w roku 1848. Nie mając odpowiedniego przygotowania, nie zdołał opracować tych materiałów, ograniczając się do ich zebrania. Wykorzystywał w tym celu znajdujące się na miejscu akta miejskie i cechowe, sięgał też do źródeł drukowanych, kontaktując się w tym celu ze swym dawnym kolegą, Zygmuntem Celichowskim, kierownikiem Biblioteki Kórnickiej⁶¹. W roku 1908 wydał część tej pracy jako dodatek do *Lecha*, pod tytułem *Materiały do historii Miłosławia*. Następnie czasopismo „Praca” rozpoczęło druk tejże pracy na swoich łamach w 1909 roku. Po wydaniu części jej (12 ark.), odbitej również osobno, przerwano druk ze względu na charakter zbioru nienadającego się do tego typu wydawnictwa. Całość została wydana przez przyjaciół autora: Zygmunta Celichowskiego i Franciszka Chłapowskiego, po dokonaniu przez nich skrótów, łącznie z odbitką z „Pracy” jako jej dalszy ciąg, dopiero po śmierci Skoraczewskiego. Wydawnictwo zostało poprzedzone przez wydawców wspomnieniem pośmiertnym o autorze. Historii specjalnie pasjonującej wielkiego patriotę, historii bitwy miłosławskiej w 1848 roku, poświęcił Skoraczewski szczególnie dużo uwagi, zbierając skrzętnie wszelkie szczegóły jej dotyczące. Oprócz specjalnego rozdziału poświęconego tej bitwie w omawianej monografii, opracował osobno *Opis bitwy pod Miłosławiem r. 1848*⁶². Niezależnie od tych prac, mimo po-

57 Bibl. Raczyńskich, Rkps 1743/III, Akta Komisji Towarzystwa Pomocy Naukowej dla m. Poznania im. K. Marcinkowskiego.

58 S. Milewski, *Towarzystwo Urzędników Gospodarczych i jego działalność pięćdziesięcioletnia*. Księga Jubileuszowa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, s. 299.

59 „Rocznik Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. 36, Poznań 1911, s. 387–388. Nekrolog Skoraczewskiego przez Franciszka Chłapowskiego.

60 Arch. Bibl. Kórnickiej, A. B. 93, k. 91–92, Skoraczewski do Celichowskiego 22 II 1897.

61 A. Wojtkowski, *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, Poznań 1928, s. 367–368.

62 „Praca”, Poznań 1909; F. Skoraczewski, *Materiały do historii Miłosławia*; Bibl. Kórnicka, Arch. Działyńskich, Notatka Wł. Zamoyskiego informująca o wydawcach *Materiałów do historii Miłosławia*; nie odnalazłam w bibliotekach polskich egzemplarza druku: *Opis bitwy w Miłosławiu*.

ważnego już wieku i ciężkiej choroby serca, nie zaniedbywał Skoraczewski również swojej pracy zawodowej, zalesiając ogromne przestrzenie lżejszych gleb. Nie rezygnował też z udziału w pracy społecznej. Nie mógł się wszakże pogodzić z ówczesnym ugodowym kierunkiem ziemiaństwa w Wielkopolsce. Przedstawicielem tego odłamu był też jego – od roku 1895 – pracodawca, właściciel Miłosławia Józef Kosiński⁶³. Jako członek Straży starł się z nim Skoraczewski publicznie na zebraniu tej organizacji, co spowodowało jakoby przyspieszenie odejścia długoletniego nadleśniczego na emeryturę w lipcu 1909 roku.

Odtąd zamieszkał na krótko już w samym miasteczku aż do swojej rychłej śmierci 13 lutego 1910 roku. Na kilka dni przed zgonem Towarzystwo Leśne uczciło go nominacją na swojego pierwszego członka honorowego⁶⁴.

Filip Skoraczewski, zapomniany dziś powstaniec 1863, demokrat rewolucyjny i działacz lewicowy w czasie swego pobytu na emigracji, zasłużył się Wielkopolsce po swoim powrocie do kraju jako „organicznik” i wybitny fachowiec leśnik. Wychowanek Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego był przedstawicielem hasła „praca i walka”, określonego bliżej w manifestie Zygmunta Miłkowskiego z roku 1868 w emigracyjnej „Niepodległości”. Wielkich zdolności, gorącego serca, żelaznej wytrwałości i pracowitości, dużej odwagi, bezkompromisowy w swoich poglądach i stosunkach z ludźmi, należy bezsprzecznie na tle swoich czasów do postaci pozytywnych, zasługujących na pamięć potomnych.

63 W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*. Warszawa 1933, s. 180 i n.

64 „Sylwan” 1910, nr 3, Nekrolog Skoraczewskiego; Bibl. im. Raczyńskich, Rkps 1082, Skoraczewski do W. Swinarskiego 10 V 1905; Informacje ustne rodziny; F. Skoraczewski, *Materiały do historii Miłosławia*, s. I–II.